

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpałt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstawy (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

U źródeł niemocy.

Wszyscy znawcy stosunków rosyjskich, zarówno ci, co na miejscu mogą czynić spostrzeżenia, jak i zdaleka przyglądający się obecnemu stanowi rzeczy, stwierdzają jednomyślnie, że Rosya popadła w niemoc, z której podnieść się nie może. Widzą to Rosyanie, widzą i cudzoziemcy. Jedni i drudzy zastanawiają się nad źródłami, nad przyczynami tej niemocy. Starają się dać odpowiedź na pytanie, skąd się ta niemoc bierze.

Kwestya ta staje się gorącą, palącą niemal, zwłaszcza w chwili, gdy rząd rosyjski zdecydował się wejść na inną nieco niż dotychczas drogę, gdy zgodził się na zwołanie Dumy, gdy usunął tego, kto temu zwołaniu najbardziej był przeciwny, — Goremykina.

Znamienny w tej kwestyi jest głos korespondenta „Journal de Geneve”, Rosyanina, dobrze znającego swój kraj i swoich ziemków, a patrzącego na stosunki rosyjskie bez uprzedzeń. Twierdzi on, że Rosya choruje na — beczynność, że chorobę tę wywołuje, hamująca wszelką działalność społeczną, biurokracya.

„Rosya — pisze ów korespondent — jest jak ów więzień, który widzi świat tylko przez kraty swego okna więziennego. Naród rosyjski liczący bez mała 180 milionów, miłujący pokój więcej niż wszystkie inne narody na świecie, pogodził się z wojną, więcej nawet, chce jej, wyczekuje zwycięstwa.

Niedawno temu poseł Szulgin, jeden z najumiarkowańszych nacjonalistów rosyjskich oświadczył w swoim „Kijewlaninie”: „Wojnę musimy prowadzić dalej, musimy doprowadzić ją do końca, a końcem tym będzie uniemożliwienie powtórzenia się raz jeszcze takiej wojny. A osiągnąć to można jedynie przez całkowite pokonanie państwa, które tę wojnę wywołało”.

Pogląd Szulgina, — to pogląd niemal całego narodu rosyjskiego, to pogląd wszystkich jego przedstawicieli, bez względu na obozy, wykluczając tylko krańcową prawicę i krańcową lewicę, które, wychodząc z dyamentralnie przeciwnych założeń, zbiegają się w uznaniu, iż należy ją jaknajprędzej doprowadzić do końca.

Więc cały naród rosyjski chce wojny i chce ją wygrać. Ale chęci nie zawsze — a nawet rzadko kiedy idą w parze z możliwością. Cały naród rosyjski chce przyczynić się do zwycięstwa. Ale nie może. „Kilku ludzi — pisze wspomniany korespondent „Journal de Geneve” — oparty o potężną machinę biurokratyczną z jednej strony, a z drugiej je przyzwyczajenie odwieczne narodu rosyjskiego do poddańczej niewoli, odrzuca z uśmiechem pogardy owe dobre chęci narodu rosyjskiego, odrzuca zwracające się doń ręce, wyciągnięte jakby w modlitwie błagalnej. Tych kilku ludzi odpowiada na objawy dobrej chęci całego narodu:

— Chcecie pracować dla obrony cesarza i mateczki Rosyi? Doskonale! Ale pracować musicie nie inaczej, jak według naszego kaprysu, a zawsze pod kierownictwem naszego knuta.

I opadają ręce, wyciągane błagalnie. I rozwiewają się dobre chęci, niczem mgła za podmuchem mroźnego wiatru.

To jest główne, zasadnicze źródło niemocy, z której naród rosyjski podnieść się nie może. Reszta to strumyki, tryskające z tego źródła; czasami ze strumyków tych

wielkie tworzą się rzeki. Ale pochodzenie ich jest wspólne, jednaki też ich charakter. Z tego głównego źródła wydobywają się dwa główne prądy: zakaz mówienia, zakaz działania.

Duma rosyjska wszystkie swe siły, wszystką swą energię skoncentrowała w krytyce rządu. Na nic innego nie zdobyła się, bo się zdobyć nie mogła. Mówiła tylko. Ale i to mówienie sprzyrzyło się rządowi. Odroczył Dumę we wrześniu, a następnie „odrzucił” ją w dalszym ciągu aż do ustąpienia Goremykina.

Wspomniany wyżej korespondent „Journal de Geneve” pisze o tego rodzaju postępowaniu, że odroczenie Dumy we wrześniu roku zeszłego było wielkim błędem politycznym. Odroczenia zwołania jej w listopadzie było większym jeszcze błędem, jako logiczny wynik pierwszego. Rosya nie podniosła się z pod tych dwóch ciosów. „Wszystkie prawie kraje wojujące miały, — pisze — w dłuższych lub krótszych odstępach swe posiedzenia parlamentarne, swe mowy, brawa, konieczny wyraz zgody. Nie do mnie należy sąd, czy im to zawsze wyszło na dobre. Rosya, więcej, niż którykolwiek naród, i dla powodów, których tu nie będę powtarzał, potrzebuje swej Dumy, która jest jej przewodnikiem. Zwleka się aż do ostatniej chwili. Niewykonanie budżetu, podawane jako powód odroczenia, było tylko pretekstem. Podczas pokoju nie czekano nigdy z otwarciem sesyi na ukończenie prac komisji budżetowej, a po drugie, chociaż rząd złożył projekt budżetowy miesiąc przeszło po terminie przepisany, to prace komisji były pod koniec listopada dostatecznie przygotowane, by można było bezpośrednio rozpocząć dyskusję”.

A zakaz działania? Zjazdy ziemstw, miast, przemysłu wojennego, prawie że rozpoczęto. Niedawno temu przedstawiciele gield odeszli z gabinetu ministra z odmowną odpowiedzią na podanie o pozwolenie urzędzenia zjazdu. „Stowarzyszenie ekonomiczne”, jedna z najruchliwszych, najenergiczniejszych instytucji rosyjskich została niemal pogrzebana przez rząd. Komitetowi przemysłu wojennego zakazano urzędzenia zjazdu przedstawicieli fabryk, proponowanego celem ujednostajnienia działalności.

To tylko cząstka szerokiej „działalności zakazowej” rządu. A cała ta działalność motywuje się wciąż jednym i tem samem: to należy do kompetencji władz ministerjalnych. Żaden rząd na świecie nie strzeże tak zazdrośnie swoich kompetencji, nie chce podzielić się niemi ze społeczeństwem, jak właśnie rosyjski.

Opieka biurokratyczna w Rosyi, rozciągająca się nad całym rosyjskim społeczeństwem, — to jest główne źródło niemocy, w jakim Rosya pogrąża się coraz bardziej. Ta opieka biurokratyczna, kierowana przez kamaryllę, której członkowie trzymają się za ręce a równocześnie wzajemnie przeciw sobie intrygują, — sprowadziła Rosyę na drogi, prowadzące do ruiny, do upadku.

Już cesarz Mikołaj I wskazał na tę opiekę biurokratyczną, jako na zło, które było główną przyczyną przegranej kampanii krymskiej. W ciągu pół wieku zło rozrosło się do rozmiarów potwornych i prowadzi do przegranej kampanii o wiele poważniejszej, o wiele większej niż ta z przed lat pięćdziesięciu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 10-go lutego:

Wschodni teren walk:

Wojska austriacko-węgierskie grupy wojskowej generała Linsingena, oraz armii generała hrabiego Bothmera odparły ataki słabych oddziałów nieprzyjacielskich.

Balkański teren walk:

Nic nowego.

Zachodni teren walk:

Wojska nasze odebrały Francuzom na północnym-zachodzie od Vimy większy kawałek rowu i odzyskały w okolicy Neuville utraconą dawniej wyrwę. Do rąk naszych dostało się 52 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na południe od Somme wielokrotnie odparto francuskie ataki częściowe.

Bezpośrednio na północ od Becquincourt powiodło się nieprzyjacielowi wtargnąć do malej części naszego rowu przedniego.

Na wzgórzu Combres zrujnowaliśmy przy pomocy wysadzenia nieprzyjacielski korytarz minowy. Francuskie wysadzenia min w Wogezach na północnym wschodzie od Calles pozostały bez rezultatu.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 10-go lutego:

Rosyjski teren walk:

Tak na froncie wołyńskim jak i wschodnio-galicyjskim nieprzyjaciel rozwija wczoraj wzmoczoną działalność, skierowaną przeciwko naszym strażom przednim.

Wśród armii arcycisęcia Józefa Ferdynanda ponownie poprowadził on na rozmaitych punktach oddziały wywiadowcze, aż do rozmiaru jednego batalionu, przeciwko naszym liniom zabezpieczonym. Zwłaszcza w odcinku Górno-austriackiego pułku piechoty Nr. 14 doszło do zaciętych walk straży przednich, które trwały także w ciągu nocy i zakończyły się wreszcie zupełnym przepędzeniem nieprzyjaciela. Około pewnego szczególnie atakowanego oszańcowania nalicyliśmy przeszło 200 poległych Rosyan i wzięliśmy wielu jeńców.

Nasze przednie posterunki na północnym-zachodzie od Tarnopola również walczyły zaciekle w nocy z dnia wczorajszego na dzisiejszy.

Rosyanie ponownie napadli na wzniesione szanice, o których donosiliśmy w jednym z ostatnich komunikatów, zostali jednak znowu odpędzeni za pomocą kontrataku.

Na granicy bessarabskiej landwera kroacka wyparła batalion rosyjski z dobrze zbudowanej pozycji przedniej, ku stanowiskom głównym.

Włoski i Balkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna.

Gdy rzucimy okiem na mapę wschodniego terenu walk, spostrzeżemy, iż poczynając od Dźwińska bojowy front niemiecko-rosyjski biegnie w kierunku południowym prawie równą linią i przecinając granicę Galicji wschodniej, przebiega ponad Strypą, a po tem przechodząc na terytorium Bessarabii (na zachód od Checim), dochodzi do granicy Rumunii. Na północy od Dźwińska front biegnie nad Dźwiną, zaginając się w kierunku północno-zachodnim i dochodzi na zachód od miejscowości Szłok do zatoki Ryskiej.

Ze względu na równiutką linię frontu, w chwili rozpoczęcia ofensywy tak Niemcy, jak i Rosyanie będą posiadali równe szanse zwycięstwa, chociaż tylko o to, kto rozpocznie kroki zaczepne i czy wybierze w tym celu dogodny punkt.

Rosyanie mogą rozpocząć ofensywę w trzech punktach, mianowicie w centrum, i j. mniej więcej, na froncie pomiędzy jeziorami Miazioł, na południu od Dźwińska i Pińskiem, oraz na skrzydłach: północnym, t. j. na froncie Ryga — Dźwińsk — jeziora Miazioł, lub południowym Pińsk — granica rumuńska.

Gdyby Rosyanie rozpoczęli ofensywę jednocześnie wzdłuż całego frontu, t. j. na przestrzeni od zatoki Ryskiej aż do granicy Rumunii, mogliby mieć największe widoki powodzenia, lecz jest to rzecz niemożliwą do wykonania w tych warunkach w jakich się obecnie Rosyanie znajdują. Przede wszystkim wzdłuż całego frontu musieliby oni zgromadzić kilka milionów ludzi, poza nimi odpowiednią ilość rezerw, no i musieliby posiadać ogromną ilość artylerji wszelkiego kalibru zaopatrzonej w amunicję. W porównaniu z przeważającą liczebnie artylerją państw centralnych. Rosyanie tego nie są w stanie uczynić. Mogą więc Rosya-

nie rozpocząć ofensywy tylko na poszczególne części ogromnego frontu.

Przypuścimy, że dowództwo rosyjskie zgromadzi odpowiednią siłę na froncie jezioro Madzioł — Pińsk i tu zechce przełamać linie państw centralnych. Jeżeli Rosyanie rzeczywiście posiadali taki zamiar, wówczas musieliby przedewszystkiem przełamać silny i dobrze zabezpieczony front niemiecki, poczem wypadaloby im toczyć walki na trudnym terenie puszczy Białowieskiej, oraz zdobywać twierdzę Brześć Litewski na południu, a Grodno, Wilno i Kowno na północy, co pociągnęłoby za sobą ogromne ofiary w ludziach, a jednocześnie spowodowałoby wielce niekorzystne dla Rosyan położenie, ponieważ wygięliby linię frontu w jego centrum ku zachodowi, przez co byłiby okrażeni przez nieprzyjaciela z trzech stron, t. j. od północy, zachodu i południa. Nieprzyjacieli groziłby armii rosyjskiej każdej chwili przełamaniem skrzydeł i okrażeniem. Z tego powodu rozpoczęła w tym punkcie ofensywa, chociaż mogłaby przy znacznych ofiarach osiągnąć powodzenie, jest nadzwyczaj niebezpieczną dla strony prowadzącej ją. Podczas ostatniej wielkiej ofensywy, jaką prowadziły państwa centralne na wschodzie mieliśmy sposobność podziwiać przełamywanie w ten sposób frontu rosyjskiego przez armię feldmarszałka Mackensena. Były to z jego strony kroki wielce ryzykowne, znając jednak doskonale taktykę przełamywania frontów, umiał on zawsze doprowadzić do zwycięstwa i wyjść z niebezpiecznej sytuacji, jak to miało miejsce chociażby podczas bitwy pod Łodzią w grudniu 1914 roku.

Największe widoki powodzenia osiągnęliby Rosyanie wówczas, gdyby zdolali przełamać front niemiecki i austriacko-węgierski na skrzydłach, przez co mimowoli musiałoby się cofnąć centrum. Jest to jednak manewr dość trudny do wykonania, przedewszystkiem z tego powodu, że znaczna odległość pomiędzy obydwojma skrzydłami utrudnia ujednostajnienie akcji, do czego przyczynia się brak środków komunikacyjnych poza frontem rosyjskim. Drugą trudność w przeprowadzeniu tych operacji stanowi bagnisty teren wzdłuż południowego brzegu Dźwiny, oraz sławne błota pińskie na skrzydle południowym. Wreszcie trzecia, zdaje się najważniejsza przeszkoda, to czujność armii sprzymierzonych pod wodzą takich generałów, jak na skrzydle północnym feldmarszałek Hindenburg, a na skrzydle południowym generałowie Linsingen, Boehm-Ermoli, hr. Bothmer i Pfanner - Baltin.

Rosyanie mogą również rozpocząć gwałtowną ofensywę tylko na jednym skrzydle, a na drugim maskować ruchy zaczepne, ażeby w ten sposób angażować siły przeciwników. Jeżeli się rzeczywiście chwycili tego sposobu, to musieliby przedewszystkiem przełamać centrum skrzydła północnego, ponieważ obejście go ponad zatoką Ryską, byłoby wprost niemożliwym. Przełamanie zaś, mogłoby nastąpić pomiędzy Rygą a Dźwińskiem, co znów jest rzeczą bardzo trudną do wykonania ze względu na to, że wojska rosyjskie musiałoby przekraczać szeroką w tym miejscu Dźwinę, pod ogniem licznych baterij niemieckich umieszczonych na silnie zbudowanych pozycjach.

Co się zaś tyczy operacji na skrzydle południowym, to przed miesiącem mieliśmy najlepszy dowód wytrzymałości frontu austriacko-węgierskiego. Jeżeli by z chwilą nadejścia odpowiedniego momentu rozpoczęła ofensywę strona przeciwna, t. j. państwa centralne, to najbliższym ich celem byłoby zdobycie Rygi i Dźwińska na północy, Mińska w centrum, Równa na południu, oraz wyparcie Rosyan z zajmowanego przez nich skrawka wschodniej Galicji i posunięcia się na Podole ku Kijowowi. Wówczas bezwątpienia wystąpiłoby po stronie państw centralnych neutralna dotychczas Rumunia i wkroczyłaby do Bessarabii, co byłoby ostateczną klęską Rosji.

Nie przewidując ostatecznie czy i o ile sprawdzi się nasze przypuszczenia, stwierdzamy, że stanowisko armii państw centralnych na całej rozciągłości terenu wschodniego jest nadzwyczaj korzystne i zapewniające im zwycięstwo.

Posiedzenie skupstiny w Rzymie.

Jak to już doniosły depezes, około 60-u członków skupstiny serbskiej przybyło przed kilku dniami do Rzymu i próbowało odbyć tam posiedzenie, ażeby w ten sposób, w braku rządu serbskiego, który, jak się zdaje, całkowicie przestał funkcjonować, powiadomić mocarstwa koalicji o sprawach i życzeniach ludu serbskiego. Posiedzenia zaś improwizowanej w ten sposób skupstiny odbywały się w sali konferencyjnej hotelu „Quirinal”. Zna-

miennem jest, iż z góry postanowiono, że prasa koalicji nic o zebraniu tem ani wiedzieć ani pisać nie będzie. Naturalnie, wywnętrzania się posłów serbskich były tego rodzaju, że podanie ich do wiadomości publicznej nie przyczyniłoby się bynajmniej do ulagodzenia tarć, dających się zauważyć pomiędzy poszczególnymi uczestnikami koalicji.

Przeważna część mówców przemawiała za przystąpieniem do porządkowania stosunków w Serbii, a to na podstawie zawarcia oddzielnego pokoju. Występowano też ostro przeciw środkom, zarządzonym przez rząd serbski już po rozbitciu armii serbskiej.

Do prezesa ministrów Pasicza zwrócono się, aby zechciał uczestniczyć w zebraniu, ten jednak odpowiedział, że ponieważ skupstyna nie została zwołana przez króla, jak tego wymaga ustawa zasadnicza, więc i uchwały zainicjowane w Rzymie nie miałyby żadnego znaczenia.

Zebraniu przewodniczył Milan Borerowie, poseł z Ochrydy, który od dawna już agituje za zawarciem przez Serbię pokoju oddzielnego z państwami centralnymi.

Przebieg zebrania, według relacji wychodzącej w Lugano „Deutsche Korrespondenz für auswärtige politik” był następujący:

Poseł Lapszewicz z Pristiny, który już dawniej zwalczał gabinet Pasicza wystąpił z wnioskiem wysłania delegacji do króla Piotra z żądaniem, aby złożył koronę serbską, gdyż ani on, ani jego synowie nie będą mogli jej zatrzymać. Pasicz też powinien ustąpić. Nie można wymagać od mocarstw centralnych, aby traktowały miały z temi osobami, które uważają za głównych sprawców wybuchu wojny obecnej. Nie podobna też zatrzymać na stanowiskach przewodnich tych ludzi, którzy Serbię wprowadzili na drogę zguby. Rząd serbski zobowiązał się wprowadzić, że nie zawrze pokoju oddzielnego, po tem jednak, jak haniebnie postąpiły sobie mocarstwa koalicji wobec Serbii, liczyć się niema potrzeby. Sprzymierzeńcy wcale nie ujawnili zamiaru ani nawet nie okazali dobrej woli co do ratowania Serbii od zguby. Można poniekąd jeszcze zrozumieć i wybaczyć, że pomoc wojskowa nadeszła zbyt późno, lecz nigdy naród serbski nie pogodzi się z postępowaniem czwórporkozmienia po upadku. Ani Anglia, ani Francja, ani Rosya nie uczyniły nic absolutnie dla złagodzenia nędzy, raczej patrzyły ze spokojem, jak tysiące Serbów ginęły z głodu i nędzy. Gdyby Serbia wstrzymała się z rozpoczęciem układów pokojowych do ukończenia wojny, wtedy z wszelką pewnością jako państwo zniknęłaby z widowni, gdyż państwa centralne postawią Anglię, Francję i Rosję w tak trudnym położeniu, że bez współczucia i skrępowań poświęcą swych słabszych sprzymierzeńców, ażeby tylko możliwie więcej wytarłować dla siebie.

Wielu mówców zażądało wyjaśnień w sprawie gdzie się znajduje serbski skarb państwowy. Według wskazówek rządu, zasoby banku państwa uratowano i przeniesiono do Francji. Według wiadomości wiarygodnych otrzymanych z Paryża, suma, złożona we Francji, przez rząd serbski przedstawia tak małą kwotę, że według wszelkiego prawdopodobieństwa musiałby tam mieć miejsce wielkie nadużycia; Pasicz powinien udzielić dokładnych wyjaśnień, w tej sprawie, jak również co do tego, czy istotnie zniszczono wszystkie zasoby rządu serbskiego przeznaczone na dostawy wojenne, czego dokonano podobno dlatego, by zasoby te nie wpadły w ręce państw centralnych. Jeden z deputowanych oświadczył krótko i dobitnie, że klęska Serbii nie była znowu tak bardzo nie na rękę królowi Piotrowi i Pasiczowi, gdyż, widząc nieunikniony upadek kraju, obaj podobno dokładnie nabili swe kieszenie i po wojnie będą mogli pędzić wcale dostatni żywot.

Milan Borerowie na zakończenie odczytał odezwę do żołnierzy serbskich, która żąda, ażeby nie walczyli nadal w szeregach czwórporkozmienia, lecz by powrócili do ojczyzny i złożyli broń. Odezwę tę podpisali prawie wszyscy zebrani. Rząd włoski dał wreszcie do zrozumienia parlamentowi serbskiemu, że nie pozwoli na dalsze posiedzenia i uprasza deputowanych o zaniechanie na przyszłość we Włoszech wszelkiej politycznej pracy i agitacji, o ile mają zamiar liczyć nadal na gościnność włoskiej ziemi. Siedmiu członków skupstiny „poproszono” o opuszczenie granic państwa włoskiego.

Japoński kryzys ministerialny.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Petersburg, 11 lutego.

Petersburskie „Birż. Wied.” donoszą z Tokio: W Japonii oczekiwany jest ogólny kryzys ministerialny, którego przyczyna tkwi w braku parlamentarnej jednoci. Obrady budżetowe w Izbie wyższej miały rozpocząć się w dniu 10 b. m. Większość członków izby wyższej, która pragnie zmienić warunki amortyzacji długów państwowych, natrafia na opór Izby niższej. Ponieważ parlament prawdopodobnie nie zatwierdzi budżetu, rząd będzie musiał ustąpić.

Memoryał rządu Cesarzsko-niemieckiego o uzbrojonych statkach towarowych.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 10 lutego.

„Norddeutsche Allg. Zeitg.” publikuje dziś memoriał rządu cesarsko-niemieckiego w sprawie traktowania uzbrojonych statków towarowych. Memoriał rozesłany dziś został przedstawicielom państw neutralnych w Berlinie. Do memoriału dołączono liczne dokumenty, a sam on rozpada się na cztery części.

Pierwsza z tych części dowodzi, że jeszcze przed wybuchem wojny rząd angielski dał przedsiębiorstwom żegludowym sposobność zaopatrzenia statków towarowych w działa. Mianowicie 23 marca 1913 r. ówczesny lord admiralicyi angielskiej, Willstow Churchill, złożył w Izbie niższej bardzo szczegółowe oświadczenie o tem, iż rząd ma zamiar dostarczyć angielskim przedsiębiorstwom żegludowym armat, amunicji i odpowiednio wyszkolonego personelu, a to w tym celu, by mogły one ćwiczyć załogi swych statków w obchodzeniu się z działami. Tow. żegludowe chętnie przyjęły propozycję i rzeczywiście, zaraz po wybuchu wojny, krążowniki niemieckie stwierdziły, iż wszystkie liniowe okręty angielskie są uzbrojone.

W drugim rozdziale wskazuje rząd niemiecki na to, iż władze angielskie ustaliły dla swych okrętów handlowych zasadę, że nawet będąc uzbrojonymi, tak długo zachowują one swój charakter spokojnych statków towarowych, dopóki posługują się swem uzbrojeniem wyłącznie dla swej obrony. Natomiast dla uzbrojonych okrętów rząd angielski postawił zasadę, że należy obchodzić się z nimi tak, jak z okrętami wojennymi. Rząd niemiecki nie pozostawił jednak wątpliwości co do tego, że okręty towarowe wskutek uzbrojenia się w armaty, otrzymują charakter wojenny i to bez różnicy, czy działa służą do obrony, czy też do ataku. Państwa neutralne częściowo przyłączyły się do zapatrywania angielskiego, częściowo zaś zajęły wręcz przeciwnie stanowisko i podciągnęły uzbrojone okręty towarowe stron wójujących pod regułę obowiązującą pod względem neutralności okręty wojenne.

Trzeci rozdział memoriału brzmi jak następuje:

1) W ciągu trwania wojny przeprowadzono uzbrojenie angielskich okrętów towarowych coraz szerzej. Na podstawie sprawozdań niemieckiej marynarki wojennej znane są liczne przypadki, w których angielskie okręty towarowe nie tylko stawały zbrojny opór niemieckim okrętom wojennym, lecz ze swej strony bez powodu przechodziły do ataku na nie, przyczem często posługiwały się fałszywymi flagami. Do memoriału dołączony jest załącznik, w którym wylizczono cały szereg takich wypadków. Z tego zestawienia, w którym z natury rzeczy tylko część takich wypadków mogła być umieszczona wynika, że to zachowanie się nie ogranicza się tylko do angielskich okrętów towarowych, lecz przeciwnie przykład Anglii naśladowały także okręty towarowe sprzymierzeńców Anglii.

2) Objaśnienia powyżej opisanego zachowania się uzbrojonych angielskich okrętów towarowych, zawierają podane w wielu załącznikach fotograficzne kopie tajnych wskazówek admiralicyi angielskiej, znalezionych przez okręty niemieckie na skonfiskowanych okrętach. Wskazówki te regulują aż do najdrobniejszych szczegółów sposób w jaki atakować należy za pomocą artylerji niemieckiej łodzie podwodne. Zawierają one dokładne przepisy o przyjmowaniu, działalności i kontroli załogi artyleryjskiej, przyjętej przez okręty towarowe na pokład. Załoga ta naprzykład ma zabronione noszenie mundurów w portach neutralnych. Przedewszystkiem zaś wynika z tego, że te uzbrojone okręty nie czekają na żadne kroki niemieckich łodzi podwodnych, lecz mają je same atakować. Pod tym względem szczególnie pouczającymi są następujące przepisy:

a) „Reguły co do używania i troskliwego utrzymywania uzbrojenia na okrętach towarowych, uzbrojonych dla celów obronnych”, postanawiają w rozdziale: „Bitwa” pod Nr. 4: „Nie jest wskazaniem rozpoczęcie ognia na odległość większą, aniżeli 800 jardów, chyba, że nieprzyjacieli już poprzednio rozpoczęli ogień”. Zasadniczo zatem, według tego przepisu, ma okręt towarowy za zadanie rozpocząć ogień bez względu na zachowanie się łodzi podwodnej.

b) „Wskazówki, odnoszące się do łodzi podwodnych, wydane dla okrętów, uzbrojonych w celach obronnych”, zaznaczają pod nr. 3: „Jeżeli w dzień okręt jest widocznie ścigany przez łódź podwodną i jeżeli dla kapitana jest widocznem, że ma ona wrogie zamiary, wówczas ścigany okręt ma dla swej obrony rozpocząć ogień, nawet jeśli łódź podwodna nie przedsięwzięła żadnej wrogiej czynności, jak naprzykład wystrzał armatni, lub wypuszczenie torpedy”. Także według tej wskazówki, wystarczy samo ukazanie się łodzi podwodnej na śladach okrętu towarowego, jako powód do zbrojnego ataku.

We wszystkich tych rozkazach, które by-

najmniej nie odnoszą się tylko do strefy wojennej koło Anglii, lecz są ważne na nieograniczony teren, położony jest jaknajwiększy nacisk na trzymanie ich w tajemnicy, najwidoczniej w tym celu, by sprzeczne z prawem międzynarodowym i zapewnieniami angielskimi, zachowanie się okrętów towarowych pozostało ukryte tak przed nieprzyjacielem, jak i przed neutralnymi.

3) Według tego jasnym jest, że uzbrojone angielskie okręty towarowe mają urzędowe polecenie zdradzieckiego napażenia na niemieckie łodzie podwodne wszędzie, gdzie je spotkają w swej bliskości, a zatem bezwzględniego prowadzenia wojny przeciwko nim. Ponieważ reguły wojny morskiej Anglii jej sprzymierzeńcy przyjmują bezwzględnie, należy uważać, że dowód ten został przeprowadzony także co do uzbrojonych okrętów towarowych innych państw nieprzyjacielskich.

Rozdział czwarty brzmi:

1) Wobec tych okoliczności nieprzyjacielskie okręty towarowe, uzbrojone w działa, nie mogą rościć sobie prawa, aby były uważane za spokojne okręty handlowe. Dlatego niemieckie okręty wojenne otrzymują rozkaz aby po pewnym, krótkim czasie, uwzględniającym interesy neutralnych, obchodziły się z nimi, jak z okrętami wojennymi.

2) Rząd niemiecki zawiadamia o tem państwa neutralne, aby mogły swych obywateli przestrzedz przed powierzeniem swego życia i mienia uzbrojonym okrętom towarowym państw, znajdujących się na stopie wojennej z państwem niemieckim.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 10 lutego

Główna kwatery donosi 10 lutego:

Front kaukaski i front Iraku: Nic ważnego nie zaszło.

Dnia 6 lutego flota rosyjska ostrzeliwała port węglowy Zunguldaku, nie wyrządzając szczególnych szkód. Jeden z okrętów nieprzyjacielskich, który brał udział w tej walce, został torpedowany przez jedną z naszych łodzi podwodnych.

Front dardaneelski: 7 lutego na wysokości Jeniszeyru krążownik nieprzyjacielski wyrzucił dziesięć granatów w kierunku wybrzeża Tcke Burun, nie wyrzadzając szkód.

Artylerja nasza zmusiła do ucieczki latawiec nieprzyjacielski, który przed południem przelatował nad Sed ul Bahr. W obawie przed ogniem naszej artylerji latawiec odleciał w kierunku Imbros, ścigany przez jeden z naszych latawców.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 9 lutego

Wielki sztab generalny donosi 8-go lutego:

Front zachodni: W okolicy Rygi czynną jest ciężka artylerja niemiecka. Nasza artylerja odpowiada z powodzeniem.

Na pozycjach pod Dźwińskiem ogień działowy i karabinowy był nieco bardziej ożywiony niż zazwyczaj.

Pomiędzy jeziorami Meddum i jeziorom Demmen silny oddział wywiadowców niemieckich, którzy usiłowali zbliżyć się do naszych rowów, został odpędzony naszym ogniem karabinowym.

W Galicji wywiązał się cały szereg drobnych utarczek pomiędzy naszymi i nieprzyjacielskimi wywiadowcami.

Pod miejscowością Uścieczko nieprzyjacieli usiłowali podsunąć się do przepraw przez rzekę, został jednak odparty przez nasz ogień.

Morze Czarne: Okręty nasze ostrzeliwały ze skutkiem stanowiska tureckie na obszarze wybrzeża.

Na wybrzeżu anatolijskiem torpedowca nasze stoczyły walkę z turecką baterją nadbrzeżną, z której wyszły bez szwanku, poczem były bezskutecznie atakowane przez turecką łódź podwodną.

Eskadra naszych latawców wodnych zaatakowała wielkimi bombami zakłady portowe Zunguldaku.

Front kaukaski: Toczą się pomyślnie dla nas walki.

Zbrojenia Ameryki.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Waszyngton, 10 lutego.

Biuro Reutera donosi: Senat uchwalił prawo o wzniesieniu doku okrętowego do budowy dreadnoughtów na wybrzeżu kalifornijskim, oraz o zwiększeniu liczby kadetów akademii morskiej w Annapolis o 300.

Zakaz sprzedaży okrętów.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Ateny, 10 lutego.

Grecki minister marynarki zabronił sprzedaży okrętów greckich mocarstwom obcym.

Nastroj w Rosji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

„Vossische Ztg.“ donosi z Sofii: Pewien Bułgar, internowany swego czasu w Moskwie, któremu udało się zbiedz, opowiada, że od chwili upadku Serbii, opinia publiczna w Rosji uległa gruntownej zmianie; nawet wybitniejsi mężowie stanu dochodzą do wniosku, że Rosya utraciła wszelką wiarę w zwycięstwo i wybuch rewolucji jest nieunikniony. Oficerowie i żołnierze upadli na duchu, zwłaszcza, że rosyjskie siły podstawowe oddawna uległy zniszczeniu, a w głębi Rosji przebywa 4 miliony zbiedzów, którym w większej części zagrożona śmierć głodowa. Rosyjskie sfery rządowe nie pokładają już żadnych nadziei w Rumunii i Grecji.

Włosi o zapale wojennym w Rosji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Lugano, 10 lutego.

„Idea Nazionale“ opowiada swym naiwnym czytelnikom o niebывалym zapale wojennym, jaki ma podobno ożywiać całą Rosję, opowiada dalej o bajecznych bogactwach cerkwi rosyjskiej, które mogą być oddane do dyspozycji rządu, dalej jeszcze o nowym milionowym wojsku, które z wiosną Rosya rzuci na Niemców. Jedyną przeszkodę stanowi pytanie, w co ubrać te miliony, jak je uzbroić i zaopatrzyć w amunicję. O to postarać się już musi koalicya, a zwłaszcza Japonia.

Przed otwarciem Dumy.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 10 lutego.

Gazeta „Riecz“ donosi, że we wszystkich sprawach dotyczących programu Dumy ogół członków jest zgodny, wyjątek stanowi jedynie członek skrajnej prawicy. Na posiedzeniach wszystkich frakcyj wra praca przedwstępna.

Według „Birżewych Wiedomości“ wśród deputowanych panuje przekonanie, że tym razem blok postępowy odegra dawną rolę. Rząd i blok dążą do porozumienia na podstawie wzajemnych kompromisów. Należy oczekiwać w Dumie wielkich starć, gdyż Duma podda rewizji wszystkie prawa, w ogólnej liczbie około 700, wydane przez rząd samodzielnie, od chwili jej zamknięcia. Wśród deputowanych, którzy są przedstawicielami ludu, panuje nastroj wzburzony.

Ofenzywa niemiecka.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 10 lutego.

„Russkij Inwalid“ zamieszcza wiadomość, że cała Rosya oczekuje jeszcze przed wiosną rozpoczęcia ofenzywy niemieckiej. Mówią również o ofenzywie austriacko-węgierskiej w Galiyi. Tam to podczas ostatniej ofenzywy Rosyanie mieli podobno podobną rolę jedynie dla koalicyi, ściągając na siebie wszystkie siły nieprzyjacielskie zwolnione z operacji na Balkanach.

Przy okazji „Inwalid“ stwierdza, że w ciągu całej wojny wojsko rosyjskie grało rolę pierunochronu w stosunku do frontu francusko-belgijskiego.

Sprawy wojskowe Rosji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 10 lutego.

Gazeta „Riecz“ donosi, że w myśl ukazu cesarskiego z dnia 1 grudnia 1915 r., minister spraw wewnętrznych wydał przepisy obowiązujące przy ponownych oględzinach lekarskich wszystkich niezdolnych do służby wojskowej z roczników 1885 do 1895.

Rekwizycja okrętów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Genewa, 10 lutego.

Lyonski „Nouveliste“ mniema, że rekwizycja wszystkich belgijskich okrętów handlowych i parowców transportowych, oraz ograniczenie dowozu z Anglii, zarządzane przez rząd belgijski i admiralicyę angielską, mają na celu oswobodzenie okrętów, które mają pomagać przy przygotowaniach do szeroko zakreślonych działań czwóroporozumienia, trzymane dotychczas w głębokiej tajemnicy.

Wahania rumuńskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

„Taeglich. Rundschau“ pisze: Dzienniki rumuńskie przyznają, iż sytuacja obecna jest bardzo poważna i są zdania, iż przyszłość Rumunii rozstrzygnąć się musi w najbliższych dniach. Zewnętrzna polityka Rumunii była przedmiotem obrad kilku ostatnich narad ministerjalnych.

Wystąpienie P. Carpa.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

Według „Wiener Allg. Ztg.“, wydany w „Mołdawie“ artykuł wstępny Piotra Capra wywołał w całej Rumunii ogromne wrażenie. Carp pisze w nim, między innymi, co następuje: chcemy wojny z Rosją, gdyż pragniemy pokonać naszego odwiecznego wroga odebrać mu i we własne przyjąć dziedzictwo Bessarabię od Chocima aż po morze, od Prutu po Dniestr. Nie jest to z naszej strony zachłanność. Bessarabia jest naszą własnością i odebrać ją chcemy jako zagarniętą nam przez Moskale opowiznę. Chcemy też Dobrudżę, całą tę ziemię, na której żyją i pracują Rumuni, co przyznają sami Rosyanie. A na przyszłość żądamy jeszcze Odessy i na wypadek, gdyby hordy moskiewskie zagroziły nam miały kiedyś cywilizacyi europejskiej, my sami umocnimy europejski front nad Czarnym morzem. Wtedy dopiero będziemy mocni i po takim zakończeniu wojny staniemy się czynnikiem, z którym Europa będzie musiała się liczyć.

Narady rzymskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

„Secolo“ donosi o niesłyszanej w Rzymie działalności dyplomatycznej. W konsulacie codziennie odbywają się narady Sonnino z posłem rosyjskim von Giersem i greckim Coromilasem. Przed południem Sonnino przyjmował posła rumuńskiego, księcia Ghika, który od dłuższego czasu nie odwiedzał konsulty, oraz posła serbskiego.

Briand w Rzymie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

Do „Berlin. Tgbl.“ donoszą: Premier francuski, Briand, przybył do Rzymu w towarzystwie ministra Bourgeois, dyrektora ministerjalnego Margerie, pomocnika szefa sztabu generalnego Pellet'a, podsekretarza stanu do spraw amunicji, Thomas'a i jego zastępcy, generała Dumenil'a. Z doboru osób, towarzyszących premierowi, wnioskować można, iż jednym z najważniejszych celów podróży Brianda będzie ściślejsze związanie Włoch z paryską centralą czwóroporozumienia pod względem wojskowym, politycznym i gospodarczym.

Z powodu przyjazdu Brianda, zamieszcza „Corriere della Serra“ płomienny artykuł, w którym mówi, iż naród oczekiwał z bijącym niespokojni sercem przyjazdu ministra. My wszyscy — mówi dziennik medyolański — żyjemy tu pod grozą jutra i nic nam nie pomoże, że mądry dziś jesteśmy po szkodzi, gdy popelnione zostały błędy, których skutki ciążyą dziś okropnie na nas wszystkich. Nieustanne rozdwojenie w łonie mocarstw, należącego do czwóroporozumienia — to jest tragedia, która przyłącza w nas nastroj publiczny. Jeśli chcemy zwyciężyć, musimy stanąć w zwartym szeregu, inaczej bowiem nasi mężowie stanu mimo woli ściągają na nas najstraszniejsze ze wszystkich zawodów.

Oburzenie Włoch.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Lugano, 10 lutego.

Rzymski „Popolo d'Italia“ oburza się na powołanie rezerwistów greckich z zagranicy i przypuszcza, że jest to do pewnego stopnia odporowidz rządu greckiego na gotowość czwóroporozumienia do niesienia pomocy finansowej. Nie ulega wątpliwości, że przygotowania zbrojne Grecji skierowane są przeciw czwóroporozumieniu.

Bombardowanie Smyrny.

Telegram własny „Godz. Pol.“

London, 10 lutego.

„Daily News“ donosi z Aten: Dowiedziawszy się z Mytileny, że francuska eskadra latawców bombardowała wczoraj Smyrnę. O wyrządzonych szkodach nie otrzymano żadnej wiadomości.

Atak lotników na Anglię.

Telegram własny „Godz. Pol.“

London, 10 lutego.

Doniesienie urzędowe głosi: O godz. 3-ej min. 30 po południu dwa niemieckie latawce morskie zbliżyły się do wybrzeża Kent. W kilka minut później spadły trzy bomby na pole w pobliżu Ramsgate i cztery bomby w pobliżu szkoły w Broadstairs. Strat w ludziach niema. Bomby nie spowodowały żadnych szkód prócz szyb okiennych.

Telegram własny „Godz. Pol.“

London, 10 lutego.

Doniesienie urzędowe głosi, że wczoraj po południu podczas ataku powietrznego na wybrzeże raniono dwie kobiety i dziecko. Do kontrataku przeciw lotnikom nieprzyjacielskim wleciała pewna liczba latawców marynarskich i wojskowych; nieprzyjaciel natychmiast ustąpił z placu. O walce w powietrzu nie otrzymano żadnej wiadomości.

W obawie przed Zeppelinami.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bern, 10 lutego.

Do „Lokalanzeigera“ donoszą z Hagi: Przymusowe gaszenie światła o pewnej oznaczonej godzinie obowiązkowe było dotąd tylko we wschodnich i południowo-wschodnich okolicach Anglii, ostatni najazd Zeppelinów dowiódł, że północno-zachodnie i centralne hrabstwa również nie są dostatecznie zabezpieczone, postanowiono więc rozciągnąć rozporządzenie gaszenia światła i na te części Anglii.

Echa najazdu Zeppelinów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

Według doniesień pism kolońskich, podczas ostatniego najazdu zeppelinów na Anglię, oprócz krążownika „Caroline“, zatopione zostały dwa inne torpedowce angielskie.

Powołanie w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

London, 10 lutego.

Na dzień 3 marca r. b. powołano pod broń 11 roczników, do których należą urodzeni w latach 1886 do 1896.

Sprawa „Lusitanii“.

Telegram własny „Godz. Pol.“

New York, 10 lutego.

„Assoziated Press“ dowiaduje się z depeszy prywatnej, otrzymanej z Waszyngtonu, że sprawa „Lusitanii“ jest na dobrej drodze. Uwagę tę uczynił wysoki dygnitarz po narodzie prezydenta Wilsona z sekretarzem stanu, Lansingiem. Wyjaśniono, że prezydent uważa ostatnią propozycję Niemiec, jeżeli nie za zupełnie, to przynajmniej za prawie możliwą do przyjęcia.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

Z okazji toczących się układów w sprawie „Lusitanii“ „Lokal Anzeiger“ pisze: Wiadomości, które do dnia dzisiejszego nadeszły ze stolicy Stanów Zjednoczonych, nie uprawniają jeszcze do twierdzenia, jakoby sprawę „Lusitanii“ można było uważać już za załatwioną, jak to ciągle głosi prasa. Pewnym jest tylko to, że, wnosząc z dosłownego brzmienia wyjaśnień, pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem, poczynione zostaną jeszcze dalsze kroki.

Telegram własny „Godz. Pol.“

London, 10 lutego.

Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu: W tekście odpowiedzi w sprawie „Lusitanii“ zanim zostanie ona wręczona niemieckiemu ministerium spraw zagranicznych mają być uczynione pewne poprawki. Nastąpi to w dniach najbliższych, zanim jednak nota w redakcyi ostatecznej przybędzie do Waszyngtonu, upływie jeszcze sześć dni.

Wojna na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 10 lutego.

„Temps“ donosi z Rio de Janeiro: Pomimo stróżowania krążowników angielskich, okrętom niemieckim udało się opuścić porty Ameryki południowej. Okręty te przebiegają obecnie ocean Atlantycki i Spokojny pod flagami Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie telegramy.

Rozbrojenie Czarnogórze.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

Do „Berl. Tgbl.“ donoszą z kwatery wojennej, iż ogólne rozbrojenie Czarnogórców przeprowadzone już zostało w całym kraju. Wbrew alarmującym pogłoskom, rozsiwanym przez prasę, nieprzychylną dla Niemiec, kwatery wojenna zapewnia, iż rozbrojenie odbyło się bez wszelkiego oporu ze strony Czarnogórców, którzy poddawali się bez wahania.

Serbowie w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 10 lutego.

Do „Journalu“ donoszą z Aten, że w Albanii znajduje się 20,000 żołnierzy serbskich, którzy mają być przewiezieni na Korfu. Na Korfu oczekują przybycia Essada Paszy i jego wojska.

Obsadzenie Tirany.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berno, 10 lutego.

„Corriere della Sera“ dowiaduje się z Paryża, że Bułgarzy w pochodzie na Durazzo zajęli właśnie Tiranę.

Na granicy grecko-bułgarskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

„Frankfurter Zeitung“ donosi: Według wiadomości nadeszłej z Aten do Paryża, francuskie siły zbrojne w Salonikach ruszyły nad granicę grecko-bułgarską i znajdują się w kontakcie z nieprzyjacielem. Do Salonik nadeszły posiłki z kraju ojczystego. W razie ofenzywy ma w niej wziąć udział również i armia serbska.

Straty francuskie w Belforcie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 10 lutego.

„Lokalanzeiger“ donosi: Ze szczyptych sprawozdań pism paryskich okazuje się, że straty poniesione przez Francuzów w Belforcie i okolicach wskutek działań ciężkiej artylerii niemieckiej nie dają się ściśle ustalić. Sprawozdania nie wymieniają ani liczby ofiar, ani czasu ostrzeliwanych punktów.

Ostrzeliwanie Belfortu.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 10 lutego.

W wieczornym sprawozdaniu urzędowym ze środy donoszą między innymi co następuje: „Dzisiaj pomiędzy godz. 5 i pół a 6 m. 40 wieczorem nieprzyjaciel wstrzelił na Belfort i jego okolice siedem ciężkich pocisków“.

Służba wojskowa w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

London, 10 lutego.

Związek górników, który swego czasu nie brał udziału w głosowaniu partii robotniczej nad sprawą wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej, powziął obecnie uchwałę na zebraniu w Lancaster, w której wypowiedział się przeciw służbie obowiązkowej.

Z okazji wizyty cara Ferdynanda.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sofia, 10 lutego.

Z okazji spotkania cara Ferdynanda z cesarzem Wilhelmem w Cesarskiej Kwaterze Głównej, półurzędowe „Echo de Bulgarie“ pisze: „Przymierze Bułgarii z państwami centralnymi było naturalnym związkiem politycznym, wynikającym ze wspólności celu, który zamierzono osiągnąć. Dziś jednak czują wszyscy Bułgarzy, że ta wspólna praca Niemiec, Austro-Węgier, Turcyi i Bułgarii nabrała trwałej wartości historycznej. Z tem nowym przymierzem nastąpiła nowa era w rozwoju Bułgarii, przyczem przymierze oparte jest na wzajemnym zaufaniu. Spotkanie dwóch władców wypadło jednocześnie z wyjazdem Brianda do Rzymu i wówczas gdy Bulgarya i jej sprzymierzeńcy we wzajemnej zgodzie i jedności mogą powinszować sobie pomyślnych wyników i żywić wiarę w zwycięstwo ostateczne. Jednocześnie członkowie koalicyi usiłują ukryć niepokój w potoku słów, którym wzajemnie zalewają się, rozważając, w jaki sposób można byłoby zdruzgotać Niemcy. Żadna siła nie może nic zmniejszyć w tym stanie rzeczy.“

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Objaw. N. M. P. w Lourdes.
Jutro: Eulalii P.

Rocznice.

- Onia 11 r. 1466. Ksiądz biskup warmiński, Paweł Legendorff, oświadcza się przeciwko Krzyżakom i do miast, oraz zamków swoich przyjmuje załogi króla Kazimierza III Jagiellończyka.
1646. Królowa Ludwika Marya zjeżdża uroczystie do Gdańska, gdzie doznaje przyjęcia świętego.
1798. Umarł w Petersburgu król Stanisław August; pochowano go w kościele św. Katarzyny przy Newskim Prospektie.

Rada miejska.

Pierwsze w roku bieżącym posiedzenie ojców naszego miasta zgromadziło 29 członków Rady. Zagaił je przewodniczący Rady, p. Triebe. Po odczytaniu protokołu z posiedzenia poprzedniego, zgromadzeni przyjęli do wiadomości, że prezydent policyi zamianował na rok 1916 jako prezesa Rady, p. Juliusza Triebego, a jako wice-prezesa p. Leona Koźmińskiego, obu ponownie.

Następnie przystąpiono do wyboru sekretarza Rady miejskiej i jego zastępcy. Magistrat przedstawił na te stanowiska jako kandydatów dra Bräutigama i dra Rabinowicza. Obecni wystawiający kontrkandydatów w osobach dra Sterlinga i p. Markowskiego. W głosowaniu dr. Bräutigam otrzymał 17 głosów, dr. Sterling — 14. Sekretarzem więc zostaje dr. Bräutigam. Zarządzone następnie głosowanie dotyczyło wyboru zastępcy sekretarza. Większością jednego głosu wybrano dra Rabinowicza. Prowadzącym protokoły zebrań został porucznik Dummer.

Zwrot pożyczki przymusowej.

Trzecim punktem porządku dziennego było powzięcie uchwały co do zwrotu pożyczki przymusowej (676,000 mar. z należności za zarekwirowane przez władze wojskowe surowce). Suma powyższa stanowi w przybliżeniu 5% sumy ogólnej, przyznanej fabrykantom łódzkim za zarekwirowane surowce. Gdy kwota wpłynęła od władz do wypłaty, magistrat użył jej w drodze pożyczki przymusowej na potrzeby miejskie. Obecnie jednak, gdy miasto rozporządza gotówką z 10-milionowej pożyczki, fabrykanci zwrócili się o wypłatę owych 676 tys. mar. Prezydium policyi i magistrat wyraziły już swoją zgodę, chodzi zatem tylko o decyzję Rady miejskiej.

Rada bez dyskusji zwrot pożyczki przyznała.

Likwidacja Komitetu obywatelskiego.

W dniu 30 czerwca 1915 roku zawieszono działalność łódzkiego Komitetu Obywatelskiego, którego kompetencje przejął Magistrat wraz z Radą miejską. Wyłoniona specjalna komisja przeprowadziła rewizję finansowej strony działalności Komitetu. Na posiedzeniu wczorajszym wynik tej rewizji referował członek jej, dyr. Gajewicz, który w dłuższym przemówieniu podkreślił cały ogrom zadań i pracy byłego Komitetu w tak trudnych chwilach. O rozmiarach działalności Komitetu świadczy choćby budżet, wynoszący w ciągu 10 miesięcy istnienia olbrzymią sumę 6,832,254 rb.

Wpływy b. Komitetu obejmują pożyczki następujące:

- 1) Rb. 1,215,000, jako fundusz dla rezerwistek. Komitet na rachunek władz rosyjskich czerpał dla kuratorium opieki nad rezerwistkami, ustanowionego przez władze rosyjskie bony miejskie na sumę około 200,000 rb. miesięcznie.
 - 2) Rb. 198,650 kop. 19, jako fundusz szpitala Czerwonego Krzyża wyższych zakładów naukowych w Petersburgu. Suma ta, również wydatkowana bonami, zwrócona została przez rząd rosyjski.
 - 3) Rb. 2,000,000 tytułem pożyczki od rządu rosyjskiego wniesiona tylko w części. Resztę pokryto bonami.
 - 4) Pożyczka wewnętrzna miejska, która przyniosła 3,097,100 rb.
 - 5) Z węgry lasów miejskich osiągnięto 209,748 rb. 23 kop.
 - 6) Różne wpływy na rzecz dawnego magistratu wyniosły 58,426 rb. 74 kop.
 - 7) Łódzki Komitet rozdziału chleba i mąki — 20,028 rb. 78 kop.
 - 8) Komitet opalowy — 16,926 rb. 06 kop.
 - 9) Z przepustek towarowych 8,819 rb. 75 kop.
 - 10) Droga żel. fabr.-Łódzka 5,007 rb.
 - 11) Ofiary przypadkowe 655 rb. 3 kop.
 - 12) Gazownia łódzka 533 rb.
- Razem źródła dochodowe stanowiły 6,831,403 rb. 78 kop.

W pozycjach rozchodu najwyższą sumę przedstawia pomoc biednym, bo aż 2,792,810 rb. 49 kop., za nią idzie 1,215,500 rb. na rezerwistki, wreszcie rachunek dostaw nakazanych, wynoszący 759,349 rb. 48 kop. To są trzy pozycje największe, ilustrujące zasadnicze dziedziny, objęte działalnością b. władz miejskich.

Po dokonaniu rewizji na podstawie bilansu, do starzonego komisji przez Magistrat, Gł. Kom. obywatelski przedstawił rachunek dodatkowy na sumę ogólną 419,172 rb. 89 kop., w którym naczelne miejsce zajmuje druga rata pożyczki od rządu rosyjskiego, przywieziona przez p. L. Grohmana po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie — w sumie 350,000 rb.

Po szczegółowym omówieniu głównych pozycji w bilansie Komitetu, Magistrat przedłożył Radzie rezolucję, udzielającą Komitetowi absolutorium, tudzież akceptującą jego zobowiązania finansowe.

Rezolucję przyjęto bez dyskusji.

Interpelacje.

Przewodniczący oświadcza, że w dniu ubiegłym wpłynęła interpelacja, podpisana przez radnych: Winnickiego, Markowskiego, Szaniawskiego i Brinkenhoffa w sprawach: 1) nieporządków tramwajowych, 2) okradania sklepów w nocy i 3) braku ziemniaków w mieście.

Interpelację uzasadnia radny Winnicki. Tramwaje łódzkie — mówi on — zawsze były brudne, niechlujnie utrzymywane. Dzieje się to nadal, mimo grożącej nam epidemii tyfusu. Poza tem zauważyć się dają rozliczne niedomagania. Jednym z jaskawszych jest np. fakt obserwowany często, że wskutek skrupulatnego trzymania się rozkazu, dotyczącego przyjmowania opłaty za bilet w monetach jednokopiej waluty, wynikają ciągle nieporozumienia. Jeśli np. dziecko, jadąc do szkoły, ma 5 fen. i 2 grosze, konduktor wyrzuca je z wagonu.

Co do drugiego punktu interpelacji stwierdza mówca, że ostatnio wzmogły się znacznie kradzieże, dokonywane w czasie pomiędzy godziną 12 a 4 w nocy. W jednym tygodniu przy ul. Głównej okradziono 12 sklepów. Policya, widocznie wskutek małej liczby szeregowców, nie reaguje dostatecznie na ten objaw. Należałoby uruchomić instytucję stróżów nocnych.

Co do punktu trzeciego, zaznaczył interpelant, winna jest temu Delegacja zaprowiantowania miasta, na której czele stoi obecny tu p. Hoffman. „Dobrze jest — mówi mówca — że mamy p. Hoffmana, ale lepiej byłoby, gdybyśmy mieli ziemniaki”. Wobec ustalenia ceny maksymalnej na 90 kop. za ćwiartkę, włościanie nie dowożą tego produktu, którym niemal wyłącznie karmi się więcej, niż dwie trzecie ludności.

Tramwaje — kradzieże — ziemniaki.

Nad wnioskiem 4 radnych wywiązała się ożywiona dyskusja. Przedewszystkiem zabrał głos p. J a r o c i Ń s k i, radny magistratu i zarazem członek zarządu tramwajów. Tramwaje są obecnie myte co dzień zrana. Większej liczby wagonów nie można uruchomić, brak bowiem smarów.

Radny W i n n i c k i: Zarząd tramwajowy lekceważy sobie publiczność, mimo wielkich zysków, jakie ciągnie z miasta. 250-rublowe akcje tramwajowe mają obecnie kurs 750 rb.! Gdy wskutek braku smarów okazała się w Warszawie konieczność zmniejszenia liczby wagonów, tamtejszy zarząd prosił władze miejskie o pozwolenie ograniczenia ich ilości, gdy tymczasem w Łodzi czynią to samodzielnie. Mycie wagonów należy uskutecznić wieczorem nie rano, gdyż kurz uliczny przylega do mokrych wagonów, brudząc je odrazu.

W sprawie braku ziemniaków udzielił wyjaśnienia członek magistratu H o f f m a n. Delegacja zaprowiantowania miasta troskliwie zabiega, aby Łódź nie cierpiała wskutek braku dowozu produktów. Zamówiła ona zgórą milion korcy ziemniaków, i była możliwość otrzymania dziennie 40-50 wagonów tego produktu, atoli zaskoczyło nas zaprowadzenie monopolu na ziemniaki. Zanim sprawa ta zostanie uregulowana, odczujemy przez czas pewien brak ziemniaków. Wszystkie jednak kroki zostały poczynione, by czas ten skrócić i zapewnić Łodzi dostateczną ilość tego istotnie najważniejszego produktu.

Tyfus.

Przewodniczący prosi obecnego na posiedzeniu radnego, dra Trenknera, o udzielenie informacji co do rozmiarów epidemii tyfusu i środków, przedsięwziętych dla zwalczania jej. Przedewszystkiem dr. Trenkner ustala, że pogłoski, kursujące w mieście o wielkich rozmiarach epidemii, są przesadzone. W Łodzi tyfus panował zawsze. Ponieważ jednak nie prowadzono szczegółowej kontroli, przeto nigdy nie można było ustalić ilości zaszklonych. Dane statystyczne znane są tylko za rok ostatni. W r. 1915 zanotowano 180 wypadków. Od października liczba zaszklonych wzrasta, aż przychodzi chwila obecna, gdy w ciągu ostatnich dni 40-tu stwierdzono 280 wypadków. Nie jest to wiele, gdy się zważy, że np. w Warszawie, nie tak dawno, w jednym tylko szpitalu leżało 1,000 chorych.

Śmiertelność wskutek tyfusu jest bardzo mała. Umiera bowiem 7%. Stosunek ten byłby jeszcze mniejszy, gdyby nie to, że zapadają na tę chorobę starzy i dzieci.

Siedliskiem tyfusu jest północna strona miasta, zamieszkała przeważnie przez ludność żydowską. Wogóle choroba ta głównie żydów nawiedza. Na stu chorych jest 85 żydów. Ostatnio epidemia „przełamała front”, ograniczony ulicą Konstantynowska, Nowym Ryn-

kiem etc., stwierdzono bowiem sporadyczne wypadki tyfusu w innych dzielnicach.

Bezpośrednim powodem rozrostu epidemii jest robactwo, a mianowicie wszy. Pielęgniarki stwierdzają, że pasorzyty te rozmnożyły się w sposób zastraszający. Chorzy mają ich na sobie „jak piasku”.

Radny P i n k u s: Czy istotnie tylko robactwo stanowi bezpośrednią przyczynę tej choroby? Czy w Łodzi było kiedyś mniej brudu? A może to osłabienie żołądka wskutek głodu powoduje choroby?

Dr. T r e n k n e r: Bez wątpienia, ma to pewien pośredni wpływ na rozwój epidemii, gdyż organizm gorzej odżywiany, mniej jest odporny na choroby. Wogóle jednak głównym powodem są warunki, wytworzone obecnym stanem, a zwłaszcza nieprzestrzeganiem czystości przez ludność. Po zajęciu Łodzi napłynęła znaczna ilość kupców i niekupców ze wschodu. Stwierdzono wypadki tyfusu u osób, przybyłych z Litwy i z za Wisły. Odbywa się „wymiana tyfusu”. Jestem przekonany, że w trzy miesiące po zawarciu pokoju tyfusu nie będzie.

Jeden z radnych. Tak, jak bonów łódzkich.

Dr. T r e n k n e r. W celu walki z tyfusem przedsięwzięte zostały środki następujące: Wszystkich chorych umieszcza się w szpitalu. Osoby z najbliższego otoczenia, po skrupulatnej dezynfekcji, są lokowane w domu izolacyjnym, skąd, w razie stwierdzenia choroby, przenosi się je do szpitala. Posiadamy obecnie 240 — 250 łóżek dla chorych, prócz tego mamy w perspektywie, ofiarowany przez władze na ten cel gmach gimnazjum przy ul. Mikołajewskiej. Posiadamy 54 dezynfektorów, dwa ruchome aparaty dezynfekcyjne; nadto Warszawa ofiarowała jeszcze 2 takie aparaty, które już znajdują się w drodze. Przy Delegacji zdrowotności powstała sekcja kąpielowa, gdzie danego osobnika poddajemy kąpiel, a całą odzież jego dezynfekujemy. Wyjaśnienia dra Trenknera przyjęto do wiadomości, poczem posiedzenie rady zamknięto o godz. 7 odczytaniem protokołu.

Kronika łódzka.

Z Delegacji zaprowiantowania miasta.

W cenniku Delegacji zaprowiantowania miasta obecna cena kartofli podwyższona została do 6 marek za podwójny korzec. Nowo sprowadzony przez Delegację groch zielony sprzedawany jest w cenie 66 fenigów za funt. Ser „Edamer” kosztuje 1 markę 75 fen. za funt.

Sprzedaż koksu w gazowni miejskiej.

Po wznowieniu w dniu 14 ubiegłego m-ca detalicznej sprzedaży koksu w gazowni miejskiej, obecnie sprzedaż detaliczna tegoż odbywa się bez przerwy, we wtorki i piątki, w godzinach od 7 rano do 12 w poł. i od 2 do 3 pp. Gazownia jest upoważniona przez Ces. niem. prezydium policyi do sprzedaży detalicznej koksu w ilości, nie przewyższającej pół hektolitra koksu na osobę. Cena pół hektolitru koksu wynosi 1 markę 30 fenigów, w walucie niemieckiej — 87 kop. w rosyjskiej lub bonami. Przy wykupieniu biletu należy mieć przygotowaną drobną monetę. W dni sprzedaży koksu w „ogonku” przed kasą gazowni oczekuje kilka tysięcy osób.

Z wydziału tanich kuchni.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału postanowiono między innymi zwrócić się do komitetu rozdziału chleba i mąki o wydawanie kuchniom pewnej ilości mąki dla wypieku chleba. Zarazem poczyniono starania u władz, aby kuchnie miały ułatwione zakupy najniezbędniejszych artykułów, których brak zagrozić może egzystencji kuchni.

Wobec prośby kilku kuchni o wydanie im pożyczek na zakup artykułów pierwszej potrzeby, postanowiono prosić Delegację niesienia pomocy biednym o asygnowanie na ten cel 30,000 mar. Suma ta będzie podzielona między wszystkie kuchnie. Pożyczki są zwrucane.

W celu walki z chorobami zakaźnymi uchwalono zwrócić się w drodze właściwej do Delegacji zdrowotności, ażeby przedsięwzięte zostały skuteczne środki zapobiegawcze. Głównie chodzi o ochronę personelu kuchni, stykającego się bezpośrednio z konsumentami tanich obiadów.

Wypłata zasiłków tanim kuchniom za czas od 16 do 31 ub. m. odbędzie się dziś o godz. 10 — 11 przed południem. Zasiłki nie odebrane w tym czasie, wydane będą dopiero przy wypłacie następnej.

Z Magistratu.

Z dniem dzisiejszym biura nadburmistrza, p. Schoppa, i rady prawnego Magistratu, p. Volgia, oraz kancelaryj główna będą się znajdować w budynku starego magistratu (poszkołonym) przy Nowym Rynku.

Wsparcia na węgiel.

Jak wiadomo, Delegacja nies. pom. biednym zamieniła wydawanie opału w naturze

na wsparcia pieniężne. Tym sposobem od 1 listopada r. ub. wypłacana jest na ten cel miesięcznie suma około 30,000 rub. Ogółem wydatkowano dotąd 120,000 rub. Wsparcia na węgiel obliczone w stosunku 25 kop. na osobę dorosłą i 15 kop. na dziecko, a pobierają je ci biedni, którzy otrzymują tygodniowo wsparcia od Delegacji.

Koło starszych i podstarszych cechów.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Resursy pod przewodnictwem p. M. Bawarskiego, z udziałem 21 członków, będącymi zarazem starszymi różnych cechów, w sprawie utworzenia przy Resursie Koła starszych i podstarszych cechów. Celem tego koła reprezentować i bronić spraw rzemieślniczych. Do tego czasu Resursa nieraz występowała samodzielnie w imieniu rzemieślników, obecnie nowoorganizowane koło będzie dawać dyrektywy w tym kierunku. Na prezesa koła wybrano p. M. Bawarskiego, na wiceprezesa p. M. Kapaszińskiego. Posiedzenia koła postanowiono zwoływać w każdy czwartek o godz. 6-ej po południu.

Z Oddziału kobiet żydowskich.

Oddział kobiet niesienia pomocy biednym chorym żydom powiększył ilość mydła, wydawanego chorym, znajdującym się na ich opiece. Tam, gdzie chore nie są w możności same prać bielizny, Oddział kobiet wysyła pralki. Chorym zaprzestano wydawać sól, natomiast otrzymują oni sode. Oddział kobiet zwrócił się do Wydziału zdrowotności publicznej magistratu z prośbą o przyspieszenie dokonywania dezynfekcji mieszkań, w których stwierdzono chorobę zakaźną, aby kontrolerki i pielęgniarki Oddziału nie były narażone na niebezpieczeństwo zakażenia się. Wszystkie panie z Oddziału poddały się szczepieniu ochronnemu przeciw tyfusowi.

Ze Stow. majstrów piekarskich.

Zarząd Stow. majstrów piekarskich rozdzielił pomiędzy członków, pozostających bez środków utrzymania 40 zapomóg z funduszu wsparć, po 3 do 5 osób jednorazowo, w ogólnej sumie 400 rb.

„Religia i narodowość w judaizmie”

Łódzki komitet syonistyczny zamierza urządzić cały szereg odczytów naukowych o istocie i wartościach kulturalnych judaizmu.

Cykl ten zgał dr. Samuel Poznański, kanonodzieja synagogi warszawskiej, który w nadchodzącą niedzielę, o godz. 8½ wiecz., wygłosi w tutejszej sali koncertowej przy ul. Dzielnej, odczyt na temat: „Religia i narodowość w judaizmie”.

Zamknięcie bożnic.

Wszystkie bożnice na Starym Mieście i Bałutach ze względów zdrowotności publicznej zostały zamknięte, oprócz jednej synagogi na Starem Mieście, którą zdezynfekowano.

Z targu łódzkiego.

W dniu wczorajszym, jeszcze przed dzisiejszym targiem piątkowym, na nowy rynek włościanie okoliczni dowieźli znaczne ilości jaj masła, drobiu i owoców. Za masło płacono od 3 rb. do 3 rb. 50 kop. za kwartę, 1 rb. 10 kop. do 1 rb. 20 kop. za miedel jaj, 14 kop. za funt jabłek.

Z kooperatyw robotniczych.

Z powodu różnicy kursu waluty pieniężnej, kooperatywy robotnicze „Związkowiec”, „Metalowiec” i „Robotnik” obniżyły znacznie ceny wielu artykułów.

Z ambulatorium „Linas-Hacholim”.

W ciągu stycznia w bezpłatnym ambulatorium dla przychodnych chorych Tow. opieki nad biednymi „Linas Hacholim” przy ul. Południowej 19, udzielono pomocy 3,915 chorym. Lekarstw bezpłatnie wydano 3,399. Wizyt lekarskich w domu było 129.

Z kuchni dla dzieci.

Kuchnia dla dzieci wzm. mojeszowego przy ul. Nowo-Zarzewskiej 7, w ciągu stycznia wydała 16,950 obiadów z chlebem płatnych, oraz 1,630 bezpłatnych.

Kradzieże. Z fabryki Ludwika Hallwita przy ul. Jakóba 14, skradziono 22 bele przędzy bawelnianej, wartości 10,000 marek.

Przy ul. Zarzewskiej 13, ze sklepu galanteryjnego Olgi Lehman, skradziono towarów galanteryjnych, bielizny, rzeczy wełnianych i nowych na sumę 4,000 marek.

Przy ul. Nowomiejskiej 17, ze składu J. Grossmana skradziono 170 tuzinów chusteczek na głowę, wartości 1,800 marek.

Z Sądów.

Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy rozwał wczoraj pod przewodnictwem sędziego okręgowego p. Hampła i w asystencji chemika p. Chęcińskiego i kupca Bommeo z Zgierza następującą sprawę karną:

Julian Walczak, Stanisław Olezak, Stanisław Kaźmierczak i Józef Cebulski oskarżeni byli o kradzież z włamaniem, zaś Stanisław Walczak o paserstwo. Kradzież popełniono w nocy z dnia 8 na

9 grudnia 1915 roku w domu Jana Königa w Przybyłowiu. Łupen włamywaczy stały się dwa krótki.

Oskarżeni przyznali się do winy. Sąd skazał Juliana Walczaka i Stanisława Olezaka na rok więzienia, Stanisława Kaźmierczaka i Józefa Cebulskiego na sześć miesięcy więzienia. Stanisława Walczaka skazaną została za paserstwo na dwa miesiące więzienia.

OBWIESZCZENIE.

Mnożące się wypadki pojawienia się tyfusu i plamistej febrы w podwładnym mi Okręgu Zarządowym powodują mnie do zwrócenia ponownie uwagi na następujące w Dzienniku Rozporządzeń Cesarsko-Niemieckiego Zarządu w Królestwie Polskiem Nr. 2, dnia 8 kwietnia 1915 r. wydrukowane rozporządzenie.

Przeciwdziałający będą najsurowiej ukarani.

Lódź, dnia 7-go lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji,
von Oppen.

ROZPORZĄDZENIE,

dotyczące obowiązku zgłaszania chorób zakaźnych na obszarach Polski, podlegających administracji cesarsko-niemieckiej.

§ 1.

Każdy wypadek podejrzenia, oraz wypadki zasilnięcia na cholera (cholera asiatica), ospę (variola), tyfus plamisty (typhus exanthematicus), tyfus (typhus abdominalis), dysenterię (dysenteria), przenośną dretwicę karku (cerebrospinalmeningitis), szkarlatynę (scarlatina) i dyfterję (diphtheria), jakoteż wszelkie wypadki śmierci należy zgłosić w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu wiadomości do naczelnika powiatu (w Łodzi do prezydenta policji). Zgłosić również należy wypadki wściekłości u ludzi, jakoteż wypadki ukąszenia przez wściekłe zwierzęta lub podejrzane o wściekłość. O wypadku śmierci należy i wtedy zawiadomić, jeżeli choroba zmarłego już przedtem była zgłoszona.

W miejscowościach, w których istnieje w szkołach regularna nauka, nauczyciele obowiązani są zawiadomić naczelnika okręgu o każdym wypadku choroby zakaźnej pomiędzy personelem nauczycielskim, jakoteż pomiędzy młodzieżą szkolną.

§ 2.

Obowiązek zawiadomienia mają:

1. Lekarz wezwany do chorego,
2. Felczer wezwany do chorego,
3. Głowa rodziny (ojciec, matka i t. p.),
4. Każda osoba zajmująca się zawodowo pielęgniarstwem,
5. Osoba, w której mieszkaniu lub pomieszczeniu wydarzył się wypadek zasilnięcia lub śmierci,
6. Osoba stwierdzająca zajęcia.

Na wymienione po 1 — 6 osoby spada obowiązek tylko wtedy, gdy przedtem nie było osoby zobowiązanej do zgłoszenia.

§ 3.

Za wypadki zasilnięcia, podejrzenia lub śmierci, zdarzające się w publicznych lub prywatnych szpitalach, zakładach położniczych, sanatoriach, lub podobnych instytucjach, jakoteż w więzieniach, obowiązek zgłaszania ciąży na zarządzającym zakładem lub na osobie, mającej do tego odnośnej władzy polecenie.

§ 4.

Zgłoszenie może być pisemne lub ustne.

§ 5.

Karą od 10 do 300 rubli lub aresztem nie mniej tygodnia będzie ukarany, kto nie wypełni ciążącego na nim na mocy niniejszych przepisów obowiązku zawiadomienia, lub przewlecze zawiadomienie ponad 24 godzinny termin, licząc od czasu otrzymania wiadomości.

Przeciwko rozporządzeniu karnemu naczelnika okręgu, ustanawiającemu karę, nie ma apelacji.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Głównodowodzący wszystkimi wojskami niemieckimi na wschodzie,

podp. v. Hindenburg,
generał-feldmarszałek.

OBWIESZCZENIE.

Wskazuję na to, iż każdy właściciel domu podług istniejących postanowień obowiązany jest oczyszczać przed domem chodnik, oraz ulicę do połowy od brudu śniegu i lodu, a przy ślizgawicy sypać piasek lub popiół.

Przeciwdziałający będą karani podług prawa, oprócz tego narażają się na poniesienie skutków podług prawa cywilnego w razie niebezpiecznych wypadków, spowodowanych ich niebacznością.

Lódź, dnia 8 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji,
von Oppen.

WARSZAWA.

Kto ponosi ciężary miejskie.

Zawrzało w warszawskich kawiarniach, mleczarniach i innych przybytkach, gdzie starym zwyczajem robi się życie publiczne. Zawrzało nie na żarty. Wszyscy, uważający się za należących do demokracji — konia z rządem temu w pośród nich, który powie, na czym ta przynależność się opiera — trzęsą się z oburzenia.

— Nasz Komitet Obywatelski jest „samozwańczy”, — to prawda. Ale nasi kamienicznicy chcą tę samozwańczność utrwalić, ugruntować, na swoją korzyść obrócić!...

— O co rzecz idzie?

Oto — jak to już czytelnikom „Godziny Polski” wiadomo, — delegaci Towarzystwa właścicieli nieruchomości złożyli księciu-prezydentowi memoriał, w którym domagają się, aby do udziału w Komitecie powołano właścicieli domów w ilości co najmniej trzeciej części całego Komitetu.

Złego w tem nic niema. Bo, jak słusznie zaznaczono w memoriale: „jeżeli Komitet obywatelski ze względów słusznych uważał za konieczne wprowadzenie do zarządu miasta i wszystkich poszczególnych jego sekcji robotników, którzy mogą i winni mieć przedstawicielstwo w instytucjach politycznych, w gospodarczych zaś o tyle, o ile uczestniczą w opłatach i podatkach miejskich, tem bardziej w zarządzie miasta i we wszystkich jego sekcjach powinni należeć w pokaźnej liczbie przedstawiciele nieruchomości własności miejskiej.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie argument podstawowy, na który powołują się autorowie memoriału. Zdaniem ich bowiem: „własność nieruchoma miejska szczególnie w Warszawie jest przedewszystkiem powołana do objęcia zarządu miasta, gdyż dostarcza 3/4 dochodów miejskich, oraz jedynie odpowiadać będzie za zaciągane przez miasto zobowiązania”.

Ten właśnie argument wywołał wrzenie, o którym mowa:

— A skądże to panowie kamienicznicy dostarczają dochodów miejskich? Czy ze swej kieszeni? Przecież oni są tylko pośrednikami, odbierającymi pieniądze od lokatorów i wnoszącymi je do kasy miejskiej.

Jeden z najbardziej gorących „demokratów” dowodził, a dowody popierał cyframi, że przeciętny właściciel domu mniej wnosi do kasy miejskiej, niż przeciętny lokator.

Był zaś jeden taki, który z całą powagą twierdził, że dwie trzecie Komitetu Obywatelskiego powinno się składać z rządców poszczególnych domów, oraz ze stróżów tychże. Oni to bowiem właściwie odbierają komorne od lokatorów, a następnie część tego komornego wnoszą do kasy miejskiej, wyręczając zazwyczaj w tej czynności właścicieli domów.

Może trochę za daleko idzie to twierdzenie. Ale, bądź co bądź, za daleko też idą właściciele domów, twierdząc, że to oni „dotychczas 3/4 dochodów miejskich” i że oni „jedynie” odpowiadać będą za zaciągane przez miasto zobowiązania.

Lokatorowie niewątpliwie — na ogół biorąc — większe od ogółu właścicieli domów ponoszą ciężary miejskie i niewątpliwie na nich spadnie przeważna część ciężaru z zaciąganych przez miasto zobowiązań.

Bo przecież właściciele domów płacili za nich nie będą, lecz co najwyżej będą tylko pośredniczyli w pobieraniu tych zobowiązań.

Dotychczas tak samo było.

Kronika warszawska.

Falszowanie produktów spożywczych.

Urząd zdrowia publicznego nazaczył znówu na swem przedwczorajszym posiedzeniu szereg kar za nieporządki w sklepach i w domach. Szeroko też omawiana była sprawa falszowania rozmaitych produktów spożywczych. Winnych postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. W niektórych sklepach znaleziono korę lipową, którą sprzedawano za cynamon i sztucznie, za pomocą barwników mineralnych farbowane masło i soki. Wiele sklepom naznaczono za te wykroczenia przeciw zdrowiu publicznemu surowe kary.

Śmiertelność wśród dzieci.

Zmienione warunki życia odbijają się na wroście śmiertelności wśród dzieci, zwłaszcza do lat 2-eh. Według danych statystycznych w ciągu sierpnia, września, października i listopada zmarło w Warszawie ogółem 206 dzieci, z tych 100 poniżej 2 lat, co stanowi 40%.

Śmiertelność wzrasta zwłaszcza na przedmieściach, gdzie odczuwa się coraz dotkliwszy brak mleka. Z tego powodu Towarzystwo Pomocy Sanitarnej na Woli zwróciło się do władz miejskich z prośbą o wyasygnowanie 420 rb. na założenie dla przedmieścia Woli osobnego towarzystwa „Kropla mleka”, gdyż istniejące pod tą samą nazwą w Warszawie

stowarzyszenie nie jest w stanie rozwijać swej działalności i na przedmieścia. Nowo powstające stowarzyszenie za pomocą wykładów i pogadanek udzielać będzie matkom wskazówek, jak mają odżywiać swe dzieci, weźmie pod swą opieką dzieci do lat 2-eh, a wreszcie obłożnie chorym samo dostarczać będzie mleka.

Walka z tyfusem.

Komisya do badania tyfusu brzuszego przy urzędzie zdrowia publicznego postanowiła poddać badaniom bakteriologicznym studnie, znajdujące się w obrębie miasta i na przedmieściach. Zalecono też rozciągnąć baczniejszą kontrolę nad mlekiem, produktami mlecznymi, owocami i jarzynami i zastosować inne jeszcze środki, by powstrzymać szerzenie się niebezpiecznej choroby.

O podrabianie przepustek.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się proces, wytoczony przeciwko niejakiemu Wersowski i jego współnikowi, oskarżonym o podrabianie przepustek na przejazd.

Teatr i muzyka.

Teatr Mały.

Wobec wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni, odegrano wczoraj po raz pierwszy w teatrze Małym komedję I. T. Orsy „Kraj”. Sztuka, która w pełnych prawdy obrazach wskrzesza przed nami epokę popowstaniową, wywarła na widzach głębokie wrażenie.

Teatr Wielki. Dziś „Hrabina” Moniuszki z p. M. Rola-Rakowiecką w roli tytułowej. Jutro „Żydówka” Halevy’ego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro satyra Hohola „Rewizor” z pp. Frenklem i Kamińskim w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś i jutro poemat dramatyczny J. Słowackiego „Kordjan”, z p. Józefem Węgrzynem w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś „Kraj”, z p. Józefą Rogoszeńską, artystką sceny krakowskiej.

Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel”.

Teatr Letni. Dziś wznowienie wybornej krotkowi „Potasch i Perlmutter”.

Teatr Współczesny. Dziś po raz ostatni wesola farsa Mieczysława Swobody „W okopach”. Jutro „Jan Kiliński”.

Z Mławy.

(Korespondencya własna „Godz. Polski”).

Miasto nasze posiadało przed 50-ciu laty 5-klasowe progimnazjum, które jednak w roku 1864 zostało zamknięte przez władze rosyjskie. Odtąd miasto i okolica w poczuciu koniecznej potrzeby jakiegoś średniego zakładu naukowego, wielokrotnie robiło starania u władz odnośnych o otwarcie szkoły średniej. Starania te jednak pozostawały bez skutku, gdyż władze albo wprost odmawiały, albo też stawiały niemożliwe warunki. Dopiero w 1903 roku, kiedy zniesiono w Mławie składy monopolowe powstała śród mieszkańców Mławy i okolic myśl skorzystania z tej okoliczności i wystąpienia z prośbą o oddanie gmachów pomonopolowych na szkołę średnią. Myśl ta znalazła poparcie u całego ogółu — wybrano odpowiednią komisję, która z p. Klickim na czele poczęła czynić odpowiednie starania. Wybrano zaś typ szkoły handlowej ze względu na łatwiejsze uzyskanie pozwolenia w ministerium finansów i temwięcej, że gmachy takie należały do tegoż ministerium. Dzięki pracy szczególnie p. Klickiego, który wielokrotnie jeździł do Plocka, Warszawy a nawet i do Petersburga, starania te nareszcie odniosły pożądaną skuteczną. Na utrzymanie zaś szkoły mieszkańców Mławy i okolic zobowiązali się rejentalnie przez lat dziesięć opłacać pewną kwotę. Kiedy w 1905 roku, jeszcze przed otwarciem szkoły, Rada opiekuńcza zdecydowała się wprowadzić język wykładowy polski, wtenczas rząd zagroził odebraniem gmachu i znów tylko, dzięki staraniom p. Klickiego, to niebezpieczeństwo usunięte zostało, tak, że w 1906-7 szkołę otwarto.

W pierwszym roku szkoła liczyła 154 uczniów. W latach następnych stopniowo otwierano po jednej klasie wyższej, aż do 7-iej włącznie; jednocześnie ilość uczniów w szkole powiększała się stale i w roku szkolnym 1913—1914 wynosiła 274 uczniów. Przez cały czas do wojny, dyrektorem szkoły był p. E. Fankanowski, obecny dyrektor szkoły handlowej w Kielcach. Dla ułatwienia pobierania nauki młodzieży niezamożnej wiejskiej, staraniem dyrektora i osób dobrej woli z pośród okolicznego ziemiaństwa, przy szkole została założona bursa, z początku na 25 osób, później ilość ta podniosła się do 50. Całkowite utrzymanie w bursie, opieka i pomoc w naukach kosztowała 90 rubli rocznie. Bursa mieściła się w budynkach szkolnych. Szkoła miała doskonale urządzone laboratorium chemiczne, z oświetleniem gazowym i własnym wodociągiem, gabinet i pracownię fizyczną, czytelnię w języku polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim, środki pomocnicze i t. d. Wszystko zapowiadało najlepszą przyszłość szkole. Ale przyszedł rok 1914 — 15 i najlepsze nadzieje przysły.

Wskutek ustawicznych ruchów wojsk nad granicą, lekcje nietylko we właściwym czasie, ale i później nie mogły się rozpocząć, gdyż uczniowie i nauczyciele rozprzeczli się po kraju, a wrócić później już nie mogli.

E. M.

Ze Lwowa.

Lwowski „Dziennik Polski” zamieszcza interesujący obrazek z sali sądowej: Nowa austro-węgierska ustawa stemplowa, która weszła w życie z dniem 1 stycznia b. r., zaczyna już wydawać błogosławione skutki: daje się zauważyć znaczny ubytek wpływających do sądów karnych i cywilnych pozwów. Ustawa ta ustanawia wysokość należności stemplowych w stosunku do czasu trwania sprawy: za każde pół godziny 1 kor. Poza tem powyższa ona znacznie należytyści za sam pozew i wyrok tak, że koszty procesu, zwłaszcza jeżeli ulegnie on kilkakrotnemu odroczeniu, jak to nieraz bywa, wzrasta nieproporcjonalnie i częstokroć przenosi wartość przedmiotu sporu. Nie dziw więc, że wobec tego ilość procesów cywilnych znacznie zmalała, ku wielkiemu zmartwieniu tych adwokatów, którzy z ludzkiej słabości ciągną zyski.

W toku rozpraw sądowych zdarzają się obecnie arcyzabawne rzeczy. Oto jedna z stron w wielkim ferverem broni swojej sprawy, gdy protokolant po krótkim spojreniu na zegarek, oświadcza:

— Uplywa pół godziny.

I natychmiast potok mowy powoda czy pozwanego zatrzymuje się niemal w pół słowa. Obawa przeciągania procesu przeważa nad chęcią wytoczenia przed sędzią całego zapasu argumentów.

Ustawa stemplowa zrobiła swoje. Rozprawy odbywają się literalnie z zegarkiem na stole.

Ale i rozpraw karnych jest mniej. Charakterystyczny jest zwłaszcza obecnie zupełny niemal brak t. zw. „pysków”, które dawniej tyle czasu sędziom zabierały. Ponieważ nie podlegają srogiej ustawie tylko sprawy karne, wdrożone przez prokuratora, przeto prywatny oskarżyciel, broniący np. swej czci przed sądem musi opłacać wysoki haracz.

Niejedną więc kumoszka, która czując się obrażoną za jakiś mniej polityczny wyraz, użyty pod jej adresem przez sąsiadkę, a która dawniej procesowałaby się chyba do upadłego, obecnie polknie „obelgę”. Proces nie „opłaci się”. Przyjemność z ewentualnej wygranej nie równoważy już ryzyka zapłacenia ogromnych kosztów. Wskutek tego „honor” stał się znacznie droższym, jeśli się go chce wyprocesować przed trybunałem.

Byli unicy na Podlasiu.

Ks. K. Biszyga pisze z Lublina: Jak wiadomo po śmierci ks. biskupa Jaczewskiego zarząd dycezyji lubelskiej przeszedł w ręce administratora ks. Zenona Kwieka. W rozmowie z ks. Administratorem, który wysokie stanowisko zawiązcza świątobliwości kapłańskiej i znajomości dycezyji, miałem sposobność, potrafić o sprawę byłych unitów podlaskich, których losem na nowo żywo zainteresowała się opinia publiczna, z powodu jak wieści niosą, propagandy zamierzonej przez ukraińców galicyjskich, a skierowanej ku oderwaniu dawnych unitów od obrządku łacińskiego i powroćenia na obrządek grecki.

Ks. Administrator, widocznie żywo zainteresowany sprawą odrzekł z całym spokojem: „Jeśli chodzi o tę część dawnych unitów, a dziś łacinników, którzy są pod moim zarządem, to nie lękam się, aby propaganda ukraińców mogła liczyć na jakiegokolwiek powodzenie. Dziekani poszczególnych dekanatów oświadczyli mi imieniem ludności, że lud po smutnych doświadczeniach bezwarunkowo nie chce zmieniać obrządku łacińskiego, będąc pewnym tego, że tylko w obrządku obecnym ubezpieczony jest we wierze katolickiej i wolny raz na zawsze od zakusów propagandy schyzmatycznej. Zresztą, jak na razie sprawa się przedstawia, przynajmniej w mej dycezyji nie znam nigdzie wypadku, gdzieby istotnie taka propaganda miała miejsce. Są to na razie wieści, z którymi i ja i kler mój liczyć się musimy”.

Z żałobnej karty.

W Petersburgu zmarł Władysław Rothert, jeden z najwybitniejszych współczesnych botaników polskich. Po ukończeniu szkół w Rydze wstąpił Rothert na wydział przyrodniczy w Dorpacie, który ukończył w 1885 roku, mając lat 21. W 1889 r. habilitował się jako docent prywatny botaniki w Kazaniu, stamtąd powołano go na nadzwyczajnego profesora w 1897 r. do Charkowa, gdzie w 1900 r. zostaje profesorem zwyczajnym; w 1902 r. przedniósł się do Odessy. Po sześciu latach musiał opuścić uniwersytet odeski i wówczas otrzymał od Akademii nauk w Petersburgu misję naukową na Jawę, skąd przywiózł wiele cenne materiały i zbiory botaniczne.

W r. 1912 przedstawiony został Rothert jako kandydat na katedrę anatomii i fizjologii roślin, w Uniwersytecie Jagiellońskim, wybuch jednak wojny przeszkodził zatwierdzeniu Rotherta na tej katedrze.

Rothert był członkiem wielu naukowych towarzystw krajowych i zagranicznych, między innymi członkiem czynnym Akademii umiejętności w Krakowie.

Z innych pism.

Ważny czynnik siły narodowej.

Pod tytułem powyższym „Kurier Poznański” zwraca uwagę na znaczenie sił ekonomicznych kraju. W wojnie obecnej, — pisze — wymagającej najwyższego napięcia wszystkich sił moralnych i materialnych, organizacja gospodarza posiada dla obrony narodowej znaczenie niesłychanie ważne. Od wybuchu wojny potęga ekonomiczna wysunęła się na pierwszy plan jako czynnik posiadający conajmniej takie znaczenie jak bitna armia, prowadzona przez genialną strategię. Jeżeli Anglia w tym największym kataklizmie, jaki wladział świat, uważa sprężystość i wytrzymałość ekonomiczną jako czynnik decydujący, jeżeli Niemcy, rozwijając niebywałą potęgę sił ekonomicznych, zdolali odwrócić od siebie katastrofę, to czynnik ten musi posiadać w życiu narodów znaczenie niezmiernie doniosłe.

I jakkolwiek stosunki po wojnie ułożą się dla każdego z narodów walczących, pierwszym zadaniem pokojowej pracy, będzie policzenie tych wszystkich wartości społecznych, które uległy zniszczeniu, zwrócenie całego zasobu energii ekonomicznej, dostosowanego do wymagań wojennych, na drogę pokojowego odrodzenia i twórczej pracy. Lat całych będzie potrzeba na wyleczenie ran, zadanych organizmom państwowym, zakłamanym w tę katastrofalną burzę wojenną. Najgorzej wyjdą z wojny te państwa, które niebezpiecznie wojny dotknęło bezpośrednio, niszcząc nie tylko olbrzymie wartości gospodarcze, lecz co najważniejsza, warsztaty pracy.

Zeby przywrócić krajom tym możność normalnego rozwoju i dawną siłę, potrzeba będzie wielkich nakładów kapitału i wyłożonej pracy pokolenia powojennego. Zaleta taka jak oszczędność, gdy chodzi o osobiste używanie, pierwsze zajmie miejsce wśród cnót obywatelskich.

Jeżeli więc rozwinięta technika i organizacja gospodarza, tak wielkie posiada znaczenie, że zależne są od niej w wielkiej mierze losy narodu, to zasada pracy u podstaw dzisiaj w Polsce posiada znaczenie tak olbrzymie, jak nigdy przedtem. Galicya i Królestwo ucierpły strasznie wskutek wojny. Przemysł i rolnictwo jest w stanie oplakany. Straciłszy ogromne zasoby bogactwa narodowego, które będzie trzeba odrabiać, zdobywać od nowa. Na zgłiszczach, dymiących niemal jeszcze, nowy gmach nam trzeba stawiać siły i odporności narodowej.

W takich warunkach pierwszym i najważniejszym zadaniem staje się ratowanie tego co posiadamy, a zastanawianie się nad tem, co uczynić na przyszłość trzeba, żeby odbudować kraj.

Jeżeli spojrzymy na społeczeństwo polskie w Królestwie, na skrajnie zabieg o ratowanie ludności ubogiej od nędzy i na zachody około zachowania zagrożonych dóbr narodowych, to zrozumimy, że Królestwo w chwili obecnej wykonuje zadanie niezmiernie doniosłe. Nie nadeszła jeszcze chwila rozstrząsania, jakie nasz kraj czeka losy i nie mamy możliwości rozstrzygnięcia dzisiaj już o tem, jak my byśmy pragnęli zagospodarować się u siebie. Lecz wielką i ważną pracę ratowania ludzi i bogactw narodowych do pewnego stopnia wykonywać możemy już dzisiaj.

Ziemia jest podstawą wszelkiego żywego organizmu państwowego. Ziemia ta, wyniszczona wojną, usuwa się z rąk naszych w Królestwie i Galicyi.

W Galicyi stworzono instytucje, które wyknyły sobie dwa cele akcji ratunkowej: przyjsie z pomocą właścicielowi średniemu, aby go przy ziemi utrzymać, oraz w razie zmiany właściciela, utrzymanie ziemi w rękach polskich. Akcją taką zajęć się mają „Bank ziemski w Krakowie”, oraz „Związek Ziemiaków” lwowski. W Galicyi rozwija się przekonanie, że przedewszystkiem samopomoc społeczna może wydzwignąć rolnictwo z położenia trudnego i niebezpiecznego.

Także w Królestwie zdają sobie sprawę z tego, że do najpilniejszych zadań należy ratowanie warsztatów pracy na roli: podźwignięcie zrujnowanych gospodarstw rolnych. Umożliwienie dokonania zasiewów, zaopatrzenie w niezbędne inwentarze, ułatwienie wzniesienia budowli — oto pierwsza pomoc dla rolników. Wszystko to wymaga znacznych środków pieniężnych, których dostarczyć ma projektowany „Bank Ziemiaków”, przy „Towarzystwie kredytowym ziemskim”. Doraźna pomoc tem konieczniejszą się wydaje, że ciężkie czasy popychają rolników do pozbywania się ziemi, na co czekają wężący dla siebie żer spekulanci. Społeczeństwo polskie w Królestwie, które tyle okazało rozwagi i energii w ratowaniu ludności i kraju, znajdzie niewątpliwie skuteczny sposób i na to niebezpieczeństwo, zagrażające rolnictwu, i będzie potrafiło utrzymać tak ważny czynnik dla życia narodowego jakim jest ziemia.

„Wśród szczęku broni...”

Znana autorka dramatyczna, p. Gabriela Zapolska, która mieszka stale we Lwowie, zapadła na zdrowiu. Odwiedziła ją współpracowniczka „Gazety Wieczornej”. Oto urywki z ich rozmowy:

— Przychodzisz? — zaczęła autorka „Tamtego” — Cóż tam dzieje się na świecie? Rzucają bomby, co? Ilu dzisiaj zabili? Albo... wiesz co?... Nie mówmy lepiej o tych rzeczach. Nie lubię. Nie chcę. Nie chcę...

Zapolska jest chora. Ale im dłużej rozmawia, tem więcej się ożywia.

Próbuję napomknąć o społecznej i filantropijnej działalności kobiet w tym okresie czasu.

— A ty może także należysz do tutejszych społeczników? Przypnij się! — nalegała Zapolska. Ależ... sadzicie sobie pietruszkę, buraki, marchew i te wszystkie gospodarskie rośliny, jak one się tam jeszcze nazywają... Ja, widzisz, kiedyś jeszcze była w moim Skizie... no wiesz, w tej mojej willi za Łyczakowską regatką, pozwalałam sadzić w kąciaku ogrodu rozmaite przydatne jarzyny, lecz nigdy tam nie zajązalam. Sadziłem wy sobie jarzyny, a ja sadzę kwiaty, bo są piękne, bo ja właśnie kocham wszystko, co może ulepszyć życie.

Trzeba było słuchać, nie protestując.

Atoli już za chwilę zachęcona kilku nowo zadaniem pytaniami, zaczynam opowiadać, jak to w wielu domach lwowskich nakrywa się zawsze o jedno lub dwa nakrycia więcej dla kogoś, co przychodzi bardzo samotny i nieszczęśliwy.

— Ach, wiem! — przerywa Zapolska. — Zebrze się teraz u obcych i u swoich! A wy nie czujecie, jakie to jest brzydkie! I gdybyście przynajmniej umieli poprowadzić tę waszą akcję społeczną pomocy... o tak... jak to czyni Rutowski... Ten miał zawsze szeroki, piękny gości w wszystkim, co czynił. To jest właśnie człowiek rasy. Teraz nie macie we Lwowie Rutowskiego i coraz gorzej nam się dzieje!”

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że p. Zapolska ma już pomysł do nowej sztuki. Będzie to, jak objaśniła współpracowniczka „Gazety Wieczornej”, „najzłotliwsza satyra, jaka kiedykolwiek została napisana o kobietach”.

Ale na razie kwiaty w naszych ogrodach muszą ustąpić miejsca trywialnym kartoflom. Z oświadczeń autorki „Zabusi” widzimy, że estetyczny pogląd na świat ma teraz bardzo smutne a nawet drażliwe kontrasty z rzeczywistością. Kontrast ten ulega nawet w ustach kobiety i literatki. O ile silniej musi występować tam, gdzie „kartoflarstwo” bywa gromione przez mężczyznę — chociażby literatów. U literatki punktem wyjścia jest estetyczny pogląd na życie, u literata — estetyczny pogląd na politykę. Ale życie rzadko bywa problemem estetycznym, a polityka nie bywa nim nigdy — najmniej zaś w czasie wojny. Tak, tak, „wśród szczęku broni milczą Muzy”...

Z życia wygnańców.

Zakładanie szkół i ochronek polsk. w Rosji.

Rada zjazdów organizacji polskich opublikowała w gazetach moskiewskich i petersburskich komunikat następującej treści:

„Zakłady naukowe z językiem wykładowym polskim o charakterze stałym, t. j. takie, które mają działać po skończeniu wojny, otwierano być mogą na mocy nowych przepisów obowiązujących, wyłożonych w prawie o szkolnictwie prywatnym. Pozwolenie na otwarcie tego rodzaju zakładów naukowych uzyska należy u odpowiednich władz miejscowych. Organizacja i dozór nad szkolnictwem czasowym dla wysiedleńców na mocy rozporządzenia ministra oświaty, zostały powierzone kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, który znajduje się obecnie w Moskwie. Wydział wykonawczy Rady zjazdów będzie pośredniczył między kuratorem okręgu naukowego warszawskiego, a organizacjami polskimi. Organizacje przeto polskie, które pragną założyć szkoły niższe lub średnie, kursy dla analfabetów, kursy ogólnie - kształcące lub specjalne i zawodowe dla wysiedleńców o charakterze czasowym, z językiem wykładowym polskim, winny zwrócić się do Rady zjazdów, i podać bliższe szczegóły: jakiego rodzaju zakład naukowy pragną założyć, o ilu klasach, dla wielu dzieci, względnie słuchaczy, oraz pozostawić dane o osobach nauczycieli. Rada zjazdów, otrzymawszy dane, uzyska pozwolenie kuratora okręgu naukowego warszawskiego na otwarcie szkoły w danej miejscowości. Na skutek starań wydziału wykonawczego minister spraw wewnętrznych obciąży rozciągnąć moc rozporządzenia telegraficznego generała - gubernatora warszawskiego z dnia 14 kwietnia 1915 roku, w sprawie nauczania w ochronkach, na wszystkie ochronki utrzymywane przez organizacje polskie w Rosji. Według powyższego rozporządzenia może być udzielana nauka czytania i pisania w języku polskim, jednak dzieci starsze winny także pobierać naukę języka rosyjskiego. Nauczanie w ochronkach mogą także osoby z wykształceniem domowym. Przy zakładaniu ochronek należy zachować następujące formalności: zawiadomienie o otwarciu ochronki władzę policyjną, oraz miejscowego inspektora szkół początkowych. (WAT.).

Wygnańcy polscy na prowincyi.

Komitet taryfowy zgodził się, jak podkreślają dzienniki petersburskie, na wydawanie wygnańcom bagażu na zasadzie zwykłego frachtu, o ile nie jest to towar. W powiecie Gorbatowskim otwarto 4 komitety okręgowe i 20 kuratorów gminnych; w Pawłowie ziemstwa otworzyło szkołę dla wygnańców. Niżegorodzki oddział komitetu Tatjanowskiego dał mieszkania dla 27,780 wygnańców, odzież dla 12,880, pracę 4,570, zapomogi 6,780 wygnańcom, i oprócz tego 300 dzieci ulokował w szkołach. W Tambowie wydano na pomoc dla wygnańców polskich przez cztery ostatnie miesiące ogółem przeszło 100,000 rubli, oprócz innych zapomóg i wsparć. (WAT.).

Doła wygnańców polskich.

Według gazet kijowskich gubernator moskiewski hr. Murawjow zawiadomił „Komitet Polski”, iż stan wygnańców polskich w t. zw. Zwierzynicy Izmailowskiej jest niezadawalający. Delegaci komitetu ani razu nie odwiedzili tamtejszych przytułków.

Do pism petersburskich donoszą znów z Gieczyna, że w okolicy ulokowano w łąco zbudowanych barakach grupę wygnańców polskich. Biedaków trapi obecnie głód i chłód. Szybka pomoc państwa i odnośnych komitetów wojennych jest konieczna. Dotychczas nikt nie informował się bliżej o stanie stosunków, panujących wśród tej nieszczęśliwej grupy wysiedleńców. Jest jednak nadzieja, że notatka popchnie odpowiednie koła do zajęcia się dołą biedaków. (WAT.).

Więści z Rosyi.

Ks. Trubeckoj o celach wojny.

W gazecie rosyjskiej „Ruskoje Słowo” ukazał się nowy artykuł ks. Trubeckoj p. t. „Sprawa polska i interesy Rosyi”. Autor przedewszystkiem dowodzi, iż obecnie czas już wypowiedzieć się o otwarciu o rozstrzygnięciu sprawy polskiej, cały bowiem dotychczasowy przebieg wypadków stawia na porządku dziennym kwestyę ostatecznych celów wojny, o które zaś dlatego, iż tę samą kwestyę wysuwa obecnie przeciwnik Rosyi. Po tem wytlumaczeniu motywów, dla których czas jest mówić o sprawie polskiej, Trubeckoj tłumaczy, jaka jest różnica pomiędzy niemieckim i rosyjskim projektem co do ostatecznego załatwienia kwestyi polskiej. Autor rosyjski stwierdza, pomiędzy innymi, iż ze strony rosyjskiej można mówić głównie i przeważnie o udzieleniu Polsce autonomii narodów, nie zaś o zupełnej niezależności państwowej.

Nowa mobilizacja prawnicowców w Rosyi.

Organ kadetów petersburskich „Riecz” zaznacza, iż bardzo dużo znów w prasie rosyjskiej mówi się i pisze o mającej niebawem nastąpić ogólnej mobilizacji prawnicowców rosyjskich. Mobilizacja ta ma dojść do skutku na wszechrosyjskim zjeździe stronnictw i grup, wchodzących w skład prawnicy. Zjazd ten nie odbędzie się jednak ani w Petersburgu ani też w Moskwie, lecz w Odesie. Organizatorem zjazdu ma być rada miejska Odesy. Prawnicowcy, żeby wpłynąć na tę ostatnią i uzyskać jej zgodę na projektowaną akcję, wybrali przewodniczącym przyszłego zjazdu Szczegłowitowa, który jest honorowym obywatelem Odesy. „Riecz” pyta złośliwie, czy nie ma dziś w Rosyi ważniejszych tematów ponad wewnętrzne sprawy prawnicowców, którym prasa rosyjska od pewnego czasu poświęca więcej miejsca, aniżeli wszystkim innym problemom krajowym. (WAT.).

Prasa rosyjska o neutralności Szwecyi.

Organ nacjonalistów rosyjskich „Nowoje Wremia” zamieszcza znamienny artykuł, omawiający sprawę neutralności Szwecyi, oraz stosunki jej do Rosyi. Zdaniem gazety petersburskiej byłoby to bardzo niebezpieczne dla Rosyi, gdyby Szwecya chciała zerwać ze swą neutralnością. Rosya powinna też żądać kategorycznie, by stosunki rosyjsko-szwedzkie zostały w najkrótszym czasie wyjaśnione, gdyż leży to w interesie państwowym Rosyi. (WAT.).

Aresztowanie naczelnika policji w Kijowie.

Do gazety petersburskiej „Riecz” donoszą z Kijowa, iż aresztowano tam b. naczelnika policji śledczej Miszczuka, znanego ze sprawy Bejlisa. Aresztowanie to wywołało w kołach nie tylko administracyjnych, ale i politycznych sensację. Przyczyną aresztowania nie są jeszcze znane, ale powszechnie domyślają się jakiegoś poważnego nadużycia ze strony policji kijowskiej. (WAT.).

Centralizacja rosyjskich giełd pracy.

Minister spraw wewnętrznych Chwostow wypowiedział się za centralizacją i ogólną reorganizacją giełd pracy. Wychodzi on z założenia, iż w Rosyi aż do rozpoczęcia operacji wojennych panowała w zakresie pracy i zatrudnienia zupełna dezorganizacja. Dopiero wybuch wojny spowodował, iż pewne koła zabrały się do systematycznego uregulowania akcji na polu, leżącym dotąd odłogiem. (WAT.).

Z Narymskiego kraju.

Zdawałoby się, że przynajmniej nieszczęśliwcy, wyrokami carskimi zesłani aż hen, do Narymskiego kraju, wolni być muszą od płacenia wszelkiego rodzaju łapówek. Tymczasem wrzód, toczący Rosyę i tam zapuścić musiał swe korzenie, jeśli, jak donosi „Riecz”, zesłańcy tamtejsi zwrócili się do Petersburga ze skargą na gubernatora tomskiego i naczelnika powiatu narymskiego, którzy dopuszczali się ciągłych wymuszeń na zesłańcach i żądali od nich dość wygórowanych nawet łapówek. Znany dziennikarz, Siembozko, zesłany niedawno na Syberyę, złożył władzom skargę na policmajstra narymskiego, który z wymuszania łapówek zrobił już podobno obowiązek dla wszystkich a wcale popłatny dla niego samym rozważania swej władzy policyjnej.

Ulica w obronie pijaków.

W Kronsztadzie policja aresztowała przed kilkoma dniami na ulicy czterech pijanych majtków okrętowych i chciała ich odprowadzić do aresztu. W obronie aresztowanych stanął jednak tłum uliczny, który zażądał uwolnienia ich, wobec oporu policyj siłą chciał ich uwolnić. Przeciwno tłumowi wysłano wojsko i zaaresztowano wiele osób, które stanęły niebawem przed sądem wojennym.

Albańczycy i cyganie zamiast Serbów.

Ciekawa notatka pojawiła się w tych dniach w prasie rosyjskiej. Jest to właściwie pewien rodzaj oficjalnej przestrogi, z jaką rząd serbski zwraca się do publiczności rosyjskiej, donosząc, że według najnowszych informacji napływa do Rosyi sporo Albańczyków i cyganów, podających się za Serbów-wygnańców i apelujących do gościnności Rosyan. (WAT.).

Rozmaitości.

75 marek za pieczeń w dzień bezmięsny.

Wiadomo, że rozporządzenie, dotyczące tak zwanych dni bezmięsnych, obowiązuje nie tylko hotelistów, restauratorów, rzeźników, ale również właścicieli pensjonatów i t. d. Pewna wdowa w Poznaniu, mająca na stancyi trzech czy czterech panów, nie wiedząc z początku nic o odnośnym rozporządzeniu, przyrzekała na obiad pieczeń. Było to we wtorek, a więc w dzień bezmięsny. W celu skutecznego przeprowadzenia tegoż rozporządzenia policja urzędowała po restauracjach i pensjonatach rewizyjnie i przypadek zrzuciła, że policjant zastał ową wdowę w kuchni właśnie przy przyrządzaniu pieczeni, więc zapisał ją do kary. Za to otrzymała mandat karny na 50 marek, prócz tego nałożono jej 25 mk. kary za to, że nie miała u siebie drukowanego plakatu z brzmieniem odnośnego rozporządzenia. Za poradę swoich sublokatorów odwołała się jednak do sądu, który zniżył karę z 75 na 15 marek.

Utrudnienia w dowozie przyborów szpitalnych.

Według „Times’a” Wielka Britania ogłosiła już oficjalnie, iż cofa udzielone poprzednio pozwolenie na dowóz przyborów medycznych i szpitalnych do Niemiec, Austro-Węgier i Turcji ze Stanów Zjednoczonych. Poprzednio przepuszczała ona te materiały z wyjątkiem wyrobów gumowych, gdyż guma mogła być użyta do wyrobu obręczy przy kołach atomobilowych. Amerykański Czerwony Krzyż poczynił w Londynie przedstawienie o cofnięcie tego zakazu, który uniemożliwia pomoc rannym i jest aktem nieludzkim.

Odszkodowanie za ofiary „Titanica”.

Według doniesienia pism angielskich Lonia „White Star”, do której należał parowiec „Titanica”, zgodziła się w drodze ugodowej wypłacić 664,000 dol. odszkodowania za śmierć osób, które wraz z tym luksusowym parowcem poszły dnia 15 kwietnia 1912 r. na dno morskie. Większa część wspomnianej kwoty ma być rozdzielona między Amerykanów. (WAT.).

Nadesłane.

Antoni Mokrzycki lekarz dentysta
Warszawa, Erywańska 12

Dział ekonomiczny.

Zjazd aprowizacyjny w Krakowie.

„Ziemia Lubelska“ w numerze z dnia 28 stycznia r. b. donosi:

W dniach 8 i 9 b. m. odbył się w Krakowie zjazd w sprawie aprowizacji terenu Królestwa Polskiego, okupowanego przez wojska austro-węgierskie. W zjeździe brali udział: delegaci komitetów ratunkowych, reprezentanci władz okupacyjnych, referenci handlowi pp.: dr. Tad. Smoluchowski, referent spraw przemysłowych w general-gubernatorstwie porucznik Goebel, porucznik Lande, podporucznik Kniaziolucki, rotmistrz Mniszek i kapitan E. Skowronski; delegaci Głównej Rady opiekuńczej w Warszawie: pp. Z. Chrzanowski, hr. A. Ronikier i hr. Rostworowski; zaproszeni w charakterze działaczy społecznych miasta Krakowa pp. dr. Benis, A. Prażmowski, dr. J. Steczkowski, F. Stefczyk i Zakrzewski.

P. St. Sliwiński omawiał niedostateczny stan aprowizacji południowo-wschodnich ziem Królestwa Polskiego i zupełny brak niektórych produktów. Jako przyczynę konstatuje: trudności przy wyrabianiu świadectw wywozowych, brak wiadomości o kontyngencie wywozowym z Austro-Węgier do ziem okupowanych, spekulację na zwykłe przez kupców. Jako skuteczne zapobieżenie tym nieprzyjemnym warunkom uważał referent za konieczne przyznanie kontyngentu wywozowego z Austro-Węgier do rozporządzenia komitetów ratunkowych z tem, by 50 procent kontyngentu było przyznane na wyłączny użytek komitetów, 50 procent zaś pozostało dla kupców prywatnych, którzyby sprzedawali pod kontrolą komitetów. Wreszcie poruszono konieczność zjednoczenia akcji aprowizacyjnej na całym terenie ziem Królestwa Polskiego pod okupacją wojsk austro-węgierskich, przez wytworzenie centrali.

Zebrani przyjęli do wiadomości wywody p. Sliwińskiego i uchwalili: 1) wyjednać u stosownych władz ujawnienie kontyngentu wywozowego dla każdej ziemi, ewentualnie obwodu, 2) wyjednać oddanie komitetom ratunkowym całego kontyngentu z tem, że 50 procent przeznaczona będzie na użytek komitetów, 50 procent zaś przeznaczone będzie dla kupców, zasługujących na zaufanie, 3) wyjednać polecenie odpowiednich władz dla komend obwodowych, aby te ostatnie przedewszystkiem uwzględniały potrzeby komitetów ratunkowych, 4) utworzyć centralę aprowizacyjną w Lublinie dla komitetów ratunkowych ziem, obwodów (powiatów) i miast gubernialnych, która by to centrala posiadała swoje agentury wywiadowcze poza granicami Królestwa, a przedewszystkiem w Krakowie. Szczegółowy projekt ustawy opracować mają pp. Kuliński i Sliwiński. Projekt ten był rozpatrzony na zjeździe delegatów komitetów ratunkowych w Lublinie dnia 5 lutego r. b.

P. Stanisław Mikułowski Pomorski przedstawił wyczerpującą listę produktów pierwszej potrzeby potrzebnych dla prowiantowania ziem Królestwa Polskiego pod okupacją wojsk austro-węgierskich. Według wyczerpującej listy p. Mikułowskiego Pomorskiego potrzeba miesięcznie 238 wagonów ropy, 273 wagonów cukru, 32 wagonów mydła, 10 wagonów zapatek, 10 wagonów tłuszczów jadalnych, 94 wagonów soli, 4 wagonów świec, 7000 kilogram, herbaty, 3500 kg. kawy, 7000 kg., sera 3 i pół wagonu ryżu, 3 i pół wagonu śledzi, 3,500 kg. kakao, 3500 kg. papieru 3 i pół wagonu drobnych towarów.

Okazało się w dyskusji, że nie podlegają wywozowi z Austro-Węgier: mydło, świece, tłuszcz jadalny, kawa, ryż. Po obszernej dyskusji uznano wyczerpującą listę p. Mikułowskiego Pomorskiego za zbyt małą i postanowiono zapotrzebowanie zwiększyć w dwójnasób z wyjątkiem ilości ropy i cukru. Ze względu na to, że niektóre niezbędne towary nie podlegają wywozowi z Austro-Węgier, postanowiono utworzyć towarzystwo w rodzaju istniejącego „Miles“ dla Austro-Węgier i „Zentral - Einkaufs-Gesellschaft“ dla ziem Królestwa Polskiego, okupowanych przez armię niemiecką, celem zakupywania i przywozu produktów z państw neutralnych na użytek ziem Królestwa Polskiego okupowanych przez wojska austro-węgierskie, któreby to towarzystwo miało prawo przewozić przez państwo niemieckie. W tym celu wybrano delegację do głównej komendy w Cieszynie. Do delegacji tej weszli pp.: E. Kosiński, J. Targowski, St. Sliwiński i jako ewentualny zastępca delegata p. Mikułowski Pomorski.

W dyskusji nad ustanowieniem klucza podziałowego produktów, podlegających kontyngentowi z Austro-Węgier, skonstatowano cztery urzędowe biura rozdzielcze: w Krakowie dla obwodów miechowskiego, pinczowskiego, opatowskiego, sandomierskiego, dąbrowskiego, buskiego, kieleckiego, olkuskiego, jedrzejskiego i włoszczyńskiego; w Piotrkowie dla obwodów: piotrkowskiego, noworadomskiego, opoczyńskiego, koneckiego, radomskiego, wierzbickiego (Iłżeckiego) i kozienickiego; w Rzeszowie dla obwodów: lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego, janowa-

skiego, biłgorajskiego, krasnostawskiego i zamojskiego; we Lwowie dla obwodów: chelmskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, włodzimiersko-wołyńskiego, łuckiego i kowelkiego. Podział jednak kontyngentu jest jeszcze niewiadomy. Przedstawiony projekt podziału kontyngentu przyjęto. Jest on następujący: Dla biura rozdzielczego w Krakowie 38 procent całości kontyngentu; dla biura w Piotrkowie 28 procent; dla biura w Rzeszowie 24 procent i dla biura we Lwowie 10 procent.

Co do lokalizacji biur rozdzielczych, zebranie uznało za pożądane przeniesienie biura z Rzeszowa do Lublina i z Piotrkowa do Radomia z jednoczesnym przyłączeniem obwodów piotrkowskiego i noworadomskiego do biura rozdzielczego w Krakowie. Przyjęto do wiadomości oświadczenie, że władze wojskowe z kontyngentu towarów, przeznaczonych dla ludności, nie mają prawa korzystać, oraz że 1/3 kontyngentu dla każdego obwodu ma być pozostawiona do dyspozycji biur rozdzielczych, 50 procent kontyngentu bez odtrącenia 1/3 — do dyspozycji komitetów ratunkowych, reszta zaś dla kupców i kooperatyw. Sfinansowanie całego przedsięwzięcia aprowizacyjnej części Polski ma być uskutecznione za pomocą instytucji finansowych Królestwa.

Z okazji tego zjazdu odbyła się w przeddzień, to jest 7 b. m., narada pomiędzy przedstawicielami komitetów ratunkowych terenów Królestwa Polskiego, okupowanych przez wojska austriacko-węgierskie, a przedstawicielami firmy węglowej eksportowej T. P. G. w sprawie dowozu węgla na te tereny. Z przebiegu narady tej „Gazeta Radomska“ zamieszcza następujące sprawozdanie:

Konferencja z przedstawicielami firmy T. P. G. wyjaśniła, że niedostateczny dowóz węgla do południowo-wschodnich ziem Królestwa Polskiego spowodowany jest przez wyznaczenie zbyt małej liczby wagonów węglowych dla linii kolei nadwiślańskiej. Drugą przyczyną, tak braku jak szczególnie wysokich cen węgla jest możliwość wolnego kupna węgla kamiennego gorszego gatunku z odkrywek i brak taryfy maksymalnej na ten węgiel. Na skutek tego spekulanci, dostarczając węgiel gorszego gatunku, jednocześnie wywołują zwykłą cenę. Postanowiono wystosować w imieniu zebranych memoriał do odpowiednich władz, przedstawiający: 1) konieczną potrzebę zwiększenia ilości wagonów do przewożenia węgla linią drogi żelaznej nadwiślańskiej; 2) konieczną potrzebę dostarczania przedewszystkiem wagonów firmie T. P. G., a dopiero zbywających dla odkrywek; 3) wreszcie palącą konieczność ustanowienia maksymalnych taryf na węgiel z odkrywek, któreby uniemożliwiły spekulację na zwykłe cen węgla.

Geny cukru i buraków cukrowych w Niemczech.

„Deutsche Tagesztg.“ pisze:

Od wielu miesięcy toczyła się walka o podwyższenie cen na cukier, która obecnie zakończyła się w ten sposób, że rada związkowa z 12 na 15 marek podwyższyła ceny na cukier surowy na przyszłą kampanię. Zaznaczyć trzeba jednak wyraźnie, że podwyższenie to nie odnosi się do cen cukru w bieżącym roku, lecz ma obowiązywać dopiero od października 1918 roku.

Od dawna podnosiliśmy, że podwyższenie cen na buraki cukrowe jest nieodzownym, a rząd uznał konieczność takiego zarządzenia.

Jak z rozporządzenia rady związkowej widzimy, nie ograniczono się na unormowaniu jedynie ceny cukru, ale uwzględniono także umowy pomiędzy producentami buraków cukrowych a cukrowniami. Z drugiej zaś strony odłożono na później unormowanie cen dla konsumentów.

Ustanowienie tej ceny zależne jest bowiem nie tylko od samej ceny surowego cukru, ale i od różnicy spowodowanej podatkiem konsumowym, kosztami i zyskami rafinerii. Najbardziej spornym jest zysk rafinerii, a powodem do tego są wysokie dywidendy, które dają. Wedle dotychczasowych doświadczeń, podrożenie cukru wobec konsumentów będzie tylko bardzo nieznaczne. Możliwym jest również, że przy unormowaniu cen w sprzedaży detalicznej nastąpi stałe unormowanie, ze względu na rozmaite ceny cukru w rozmaitych okolicach Niemiec. Podczas gdy w Berlinie sprzedają funt cukru po 29 fen., w Królewie i na zachodzie żądają tylko 25 fen. Te tak znaczne różnice powodują skargi o przeciążenie spożywców. O bezpośrednim podrożeniu cukru nie ma obecnie mowy, podwyższoną ma być tylko cena na cukier surowy, wyprodukowany z buraków, które urosną latem. Ponieważ zaś cukrownie buraki te przerabiać będą dopiero po 1 października, cukier w handlu detalicznym nie może w żadnym razie podrożeć wcześniej. Podwyższenie ceny nie odnosi się również do wszelkich starych zapasów. Wykluczonym jest dalej, aby wobec widoków cen wyższych, miało nastąpić podrożenie cukru dla konsumentów.

Kiedy wojna wybuchła, jedynym kłopotem było, co zrobić z owymi ogromnymi zapasami cukru, które zazwyczaj eksportowano i w jaki sposób zapobiedz upadłowi ci-rownic-

stwa. Pierwsze więc rozporządzenia miały wyrażać cel zapobieżenia zbyt niżej niż cen. Jednakże wkrótce wykazało się, że żywność ludności jest całkiem zapewniona, natomiast liczyć się trzeba z brakiem paszy. Gwałtownie zaczęli system rewersów wywozowych spowodował tak znaczne powiększenie uprawy zbóż, że w czasach pokojowych mogliśmy ich nawet na paszę używać. Ciemnym punktem przy wybuchu wojny było, że nie można było przejrzyć następstw braku paszy, a nie uwzględniano wtedy, że wielkie zapasy cukru na ten cel wziąć się dadzą. Kiedy więc okazał się brak paszy, bogactwo cukrowe przyszło do należytego znaczenia. Nastąpiło to zaś tak szybko, że wielkie masy nieobłożonego arsztem cukru (ten przeznaczony był wyłącznie na ludzkie pożywienie) przeszły po zwiększających się cenach w ręce hodowców bydła. Wtedy już można było wyrobić sobie obraz, jak szybko skończą się owe rzekomo niewyczerpane zapasy cukru, tak, że okazała się konieczność uregulowania i tego. Uregulowanie to okazało się naogół praktycznym. W każdym razie zapasy cukru wyrządziły tak hodowcom bydła jak i koni wielkie przysługi. Cena cukru używanego na pożywienie ludzi nie przekroczyła normalnej ceny w czasach pokoju.

Można liczyć na to, że wielkie zapasy pozostaną jeszcze na przyszłoroczną kampanię. W kwietniu 1915 r. ujawniło się coś zupełnie nowego. Jak wiadomo, cukier może zastąpić tłuszcz, a jako obowiązek patriotyczny wskazywano spożywanie cukru. Nastąpiło to też w tak szerokiach rozmiarach, że spożyto o 5 milionów centnarów cukru w tym roku więcej, aniżeli w którymkolwiek bądź innym. Eksportu nie było prawie wcale, jedynie wymiana za inne bardzo potrzebne towary. Z różnych więc stron już w zeszłym roku przestrzegano przed ograniczeniem plantacji buraków. Z drugiej jednak strony podnoszono konieczność powiększenia uprawy zbóż wszelkimi środkami i zaznaczano, że nie oplać się więcej sadzić buraków, aniżeli starczy pod nie nawozów azotowych. Do ostatniego zapatrywania przyłączył się i rząd. Rada związkowa nie zakazała wprowadzić uprawy buraków, ani też nie ograniczyła jej przymusowo, ale wydała rozporządzenie, które pozwalało na zmniejszenie obszaru kontraktowo zobowiązanych obszarów o 1/4. Skutkiem tego obszar obsiany burakami cukrowymi zmniejszył się o 30%. Dalej melasy zaczęto używać na paszę i na wyrób sztucznych drożdży, co znowu zmniejszyło produkcję cukru o półtora miliona centnarów. Wskutek tego wszystkiego mamy znacznie mniej cukru na rok bieżący. Musimy pogodzić się z faktem, że produkcja cukru cofnęła się o 50 do 60%, czyli, że mamy go 30 milionów centnarów mniej, niż zwykle.

Wreszcie obłożenie arsztem wytkoków spowodowało także w pewnym stopniu niechęć do uprawy buraków cukrowych. Gdyby więc cukrowniom nie podwyższono cen cukru na kampanię 1916 — 1917 roku, obawiałyby się trzeba, że po części ograniczą one swą produkcję, po części zupełnie jej zaniechają.

Ostateczne unormowanie cen zarówno cukru, jak i buraków usuwa tu obawy i pozwala przypuszczać, że i konsument nie będzie narażony w przyszłości na jakiegokolwiek niespodzianki, a rynkowe ceny tego niezbędnego artykułu spożywczego nie będą ulegały żadnym wahaniom.

Rząd rosyjski a spekulacja zbożowa.

„Ruskoje Słowo“ pisze, że minister handlu i przemysłu, książę Szachowski, zwrócił się do ministra rolnictwa Naumowa z ponownym listem (w ciągu trzech ostatnich tygodni jest to już trzeci z rzędu podobny list), w którym wyraża życzenie zarządzenia jeszcze radykalniejszych, aniżeli dotąd, środków walki ze sztucznym podnoszeniem cen produktów zbożowych. Obecnie ceny zboża podniosły się w Rosyi, bez względu na dotychczasowe środki obronne, w pewnych miejscowościach o 80% w porównaniu do cen we wrześniu. Handlarze zbożem, spodziewając się nowej zwykłej cen, nie bacząc na wielkie zapotrzebowanie produktów zbożowych, nie wypuszczają na rynek produktów zbożowych ze swych składów, otrzymując jednocześnie pożyczki z Banku państwa. Minister uważa za konieczne, by Bank państwa był w przyszłości ogólniejszy przy udzielaniu pożyczek producentom i handlarzom zbożem, sądząc, że tą drogą rządowi uda się zwalczyć spekulację zbożową. (WAT).

Rosyjski handel zagraniczny w r. 1915.

Według tymczasowych danych rosyjskiego departamentu celnego zagraniczny handel Rosyi wyraża się w następujących liczbach:

Przez granice europejskie między 1 stycznia i 27 grudnia 1915 r. wywieziono towarów za ogólną sumę 299,621,000 rb., wwieziono zaś za 593,639,000 rb.

Przez granice azjatyckie wywieziono za 77,525,000, a wwieziono za 407,550,000 rb.

W ten sposób ogólnej sumie 1,001,189,000 rb. za wwiezione towary przeciwstawiają się zaledwie 377,149,000 rb. za wywóz, czyli że passywa rosyjskiego bilansu handlowego za rok 1915 wynoszą co najmniej 625 milionów

rubli. Dodać należy, iż wwiezione przez rząd towary i produkty nie są objęte niniejszym obliczeniem, które dotyczy jedynie handlu prywatnego.

Zapotrzebowanie żelaza w Rosyi.

Według sprawozdania towarzystwa „Prodameta“ zapotrzebowanie żelaza w Rosyi w ciągu grudnia 1915 r. było bardziej ożywione, niż w tym samym miesiącu poprzedniego roku, wynosiło bowiem 7,208,000 pudów wobec 7,008,000 pud. Ogólna suma zamówień w roku ubiegłym wyraża się w liczbie 106 milionów pudów, czyli o 3,2 miliona pudów mniej, niż w roku 1914. Zamawiano głównie żelazo handlowe, szyny kolejowe, belki i podkłady.

Projekt podatku dochodowego w Rosyi.

Komisyja wybrana do wypracowania projektu prawa o podatku dochodowym zakończyła już swe czynności. Projekt rządowy uległ pełnej przeróbce, komisyja bowiem uwzględniła większą część życzeń zgłoszoną przez przedstawicieli przemysłu.

Bank ludowy w Chodzieżu.

Istniejący od roku 1913 bank ludowy w Chodzieżu miał w roku ubiegłym 349,955 marek obrotu. Bilans po obu stronach wykazuje 229,345 marek. Do dyspozycji walnego zebrania pozostało 362,50 marek. Udziały członków wynoszą 2,751 m., depozyty 224,449 marek, weksle 145,378 mk., fundusz rezerwowy 550 mk., rezerwa specjalna 1,230 marek. Członków na rok 1916 przeszło 86. Dyrektorem banku jest ksiądz Czechowski.

Walne zebranie odbędzie się w czwartek 17 lutego o godzinie 3 po południu na prosiwstwie w Chodzieżu.

Rynek pracy w ks. Poznańskim.

W grudniu 1915 r. „związek biur pośredniczących w pracy w prowincyi poznańskiej“ podał następujące sprawozdanie o stanie rynku pracy w Ks. Poznańskim do cesarskiego urzędu statystycznego:

W porównaniu z listopadem nie nastąpiła w grudniu r. z. w prowincyi poznańskiej żadna znaczniejsza zmiana w położeniu rynku pracy. Odczuć się daje w dalszym ciągu zapotrzebowanie robotników starszych, zwłaszcza wyuczonych. Poza tem zaznaczył się wielki popyt na siły robocze w przemyśle metalowym, leśnym, a także w przemyśle włókienniczym. Siły żeńskie były mniej pożądane; wykazuje się nadmiar personelu domowego.

Sprzedż szmalcu i wieprzowiny w Berlinie.

Magistrat berliński donosi, że wskutek wielkiego natłoku w sklepach miejskich dla sprzedaży szmalcu i świeżej wieprzowiny uregulował on sprzedaż tę w ten sposób, że począwszy od 9 lutego szmalec sprzedawany będzie w składach miejskich tylko w poniedziałek i czwartek do godz. 1 w południe, a świeża wieprzowina tylko w środę i sobotę od godz. 5 rana do 8 wieczorem. Sprzedż szmalcu i świeżej wieprzowiny odbywać się będzie w miejskich halach targowych i w większej ilości składów. Istnieje zamiar pomnożenia miejsc sprzedaży i rozszerzenia czasu sprzedaży, skoro nadejdą dostateczne zapasy szmalcu i świeżej wieprzowiny. Nikt na wiecej niż na trzy karty wszelkiego rodzaju (na szmalec na wieprzowinę) równocześnie towarów kupować nie może.

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin 10 lutego. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	9/II plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar 5.86 ¹ / ₂	— 5.88 ¹ / ₂
Holandya	gulden 228 ¹ / ₂	— 228 ¹ / ₂
Dania	koron 151 ¹ / ₂	— 151 ¹ / ₂
Szwecya	koron 151 ¹ / ₂	— 151 ¹ / ₂
Norwegya	koron 151 ¹ / ₂	— 151 ¹ / ₂
Szwajcarya	frank 102 ¹ / ₂	— 102 ¹ / ₂
Austro-Węgry	koron 71.57 ¹ / ₂	— 71.67 ¹ / ₂
Rumunia	lei 84 ¹ / ₂	— 85
Bulgarya	lew 76 ¹ / ₂	— 77 ¹ / ₂

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 10 lutego.

Papiery wartościowe:	Żądano	Oflarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	101,50	101,00	—
4 ¹ / ₂ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	92,25	91,65	91,90 91,90
4 ¹ / ₂ % „	—	—	—
4 ¹ / ₂ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	95,00	94,00	94,45 94,50
4% „	86,00	85,10	—

Antivari i Dulcigno.

Kongres berliński obdarzył Czarnogórze portem adryatyckim Antivari, a w kilka lat później przypadł jej w udziale jeszcze jeden port morski położony nieco dalej na południe — Dulcigno. W odległości zaledwie 4 kilometrów w linii prostej od Antivari na przeciwległym brzegu Adryatyku widnieją białe domy Spizy, krainowej posiadłości austriackiej. Spizza zawsze była solą w oka synów Czarnogóry. We snach widzieli już flagi swe, kołyszące się na jej falach — tymczasem los spłatal figla, i nie Antivari Spizę, lecz Spizza polkneła Antivari. Zresztą: to, co dzisiaj nazywamy Antivari, nie jest niem w istocie.

Jest to właściwie wioska — nowe Antivari, zwana inaczej Prisztan, którą Mikołaj Czarnogórski, gdy przypadła mu w udziale, oddał w ręce pewnego włoskiego towarzystwa, które miało zająć się przekształceniem jej na gród nowożytny z urządzeniem portu. Towarzystwo to posiadało tę wybitnie włoską cechę, że pracując, nie wysilało się zbytek. Zbudowano kolejkę do Virpazaru, wykonano kilka planów portu, i na tem koniec. I nowe Antivari dzisiaj jeszcze nie jest niczem więcej, jak tylko skromna wioska.

Zatoka Antivari ma jednak wszelkie dane po temu, że może przekształcić się z czasem w port pierwszorzędną, a położenie jej jest wspaniałe. Antivari jest poprostu stworzone na to, by zostać naturalnym portem morskim całej Albanii północnej, Czarnogóry i większej czę-

ści Sandzaku. W tem powstającym mieście znajduje się hotel wcale okazały, jak na stosunki miejscowe, z którego trasa rozciąga się niezwykły widok.

Ponad spienionymi falami ciągną się błotniste łąki, na których białe domki znaczą przyszłe miasto; ponad tem stoki górskie i tarasy, ciągnące się w głąb kraju. Oliwne gaje i karłowate dęby wieńczą wznoszące się falistości gmachu, a tło panoramy tworzą nagie, wspaniałe w swej dzikości grzbiety Alp albańskich.

Na wschód stąd oko zatrzymuje się na ły- sych górach Rumijskich z wyraźnie dostrzegalnym przesmykiem Sutorman, który stanowi połączenie z Virpsarem nad jeziorem Skutari. Sam port przedstawia obraz południowej krajiny fiordów, ponad którą iskrzy się krystaliczny eter tego cudnego ustronia.

To jest Nowe Antivari, jak dotąd osada o bardzo uboższych dziejach. Lecz nazwa i miejscowość Antivari same przez się są stare, należy jej tylko szukać w innym miejscu, mianowicie dalej w głąb kraju. Stare, historyczne Antivari leży w górach po drugiej stronie przesmyku Sutormańskiego, dokąd droga wiedzie przez wspaniałe lasy oliwne, rozpostarte na rozległym stoku górskim. W średniowieczu należało ono do Wenecyan, w 1573 r. przeszło do Turcy i odtąd było raz wraz przedmiotem zaciętych walk pomiędzy Wenecją a Osmanami, aż w r. 1877 zdobyli je Czarnogórcy i niemal doszczętnie zburzyli. Do dnia dzisiejszego stare Antivari jest jeszcze przeważnie jedną olbrzymią ruiną, okrążoną

kolosalnym murem, z wązkimi uliczkami tu- reckimi, usłanemi meczetami, minaretami, kąpielami i haremami. Ale wszystko to jest porużowane, zniszczone, a pod ciepłym tchnieniem południowego słońca zarówno łuki drzwi i pustych okien, jak i mury pokryły się bujną zielenią. Całe miasto jest jedną ruiną; lecz w dawnym przedmieściu wre życie; tutaj powstało drugie Antivari, rzucone wzdłuż długiej pryncypalnej ulicy.

Mniej więcej równocześnie, wraz z Anti- vari przeszło pod panowanie Osmanów również Dulcigno, które wtedy i długo jeszcze później miało sławę wielkiego gniazda Piratów, największego może na całe wybrzeże albańskie. A przytem jest jak gdyby na to tylko stworzone. Wzniesione na otwartej skale z kolistą zatoką o tak wąskim wylocie, że parowce muszą stawać przed wejściem do portu. Statki rozbójników morskich miały tam tedy dogodną kryjówkę. Z nad urwiska spogląda stary zameczek turecki, domki miasta, albo pną się pod górę nad brzegiem zatoki, albo też ciągną się wzdłuż drogi, wiodącej do starego Antivari, a wielka aleja biegnie nad samym brzegiem zatoki. Oto zgrubsza rzucony szkic tego malowniczego starego gniazda rozbójników wśród skał spiętrzonych, które co- prawda ani pod względem wartości ekonomicznej, ani też pod względem położenia i malowniczości krajobrazu nie wytrzymuje porównania ze swym północnym sąsiadem — Antivari.

Rozkład jazdy Grójeckiej kolejki podjazdowej ważny od 5 lutego 1916 r.

odchodzą	
Z Warszawy do Grójca.	5.40 rano 3.20 po poł.
Z Warszawy do Góry Kalwarii.	
	7.50 rano 1.05 po poł. 6.00 wieczorem.
przychodzą:	
Z Grójca do Warszawy.	11.21 rano 9.14 wiecz.
Z Piaseczna do Warszawy.	7.27 rano.
Z Góry Kalwarii do Warszawy.	
	12.01 w poł. 5.17 po poł. 10.16 wiecz.

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWILOWSKI.

W niedzielę dnia 13 lutego o g. 8 wiecz. w SALI KONCERTOWEJ przy ul. Dzielnej Nr. 18 Dr. Samuel Poznański

kaznodzieja Synagogi w Warszawie wygłosi w języku polskim odczyt, urządzony staraniem

Łódzkiego Komitetu Syjonistycznego na temat

Religia i Narodowość w Judaizmie

Bilety są do nabycia w księgarni A. Sztrauba, Dzielna 16, u Salomona Herszkewicza, Piotrkowska 70 i w księgarni „Bezalet”, Cegielniana 37, a w dzień odczytu w kasie Sali Koncertowej.

Konsulent Prawny A. v. Gersdorff

(Piotrkowska 84).

Sprawy sądowe, porady, podania. Biuro czynne od 9 do 7.

Potrzebny Dywan

używany, w dobrym stanie, wielkości 2 x 3, lub 3 x 3. Oferty w dzień „Godzina Polski” pod „Dywan”.

Lekarz-Dentysta S. GORDIN,

Konstantynowska 18. Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

„Sądy wojenne w Cytadeli”

Sala sądowa — Procedura sądu wojennego. — Poszczególne kaci. — Szubienice w cytadeli — Egzekucje żołnierskie. — Szubienica pracuje. — Kat Kurakin. — Śmierć Okrzei. — Torturowanie więźniów. — Krwawy Satrapa.

Broszura. Cena 40 groszy. Do nabycia w księgarni i kioskach. Skład główny dla Łodzi: Biuro „Pracownik”, ul. Piotrkowska № 81. W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Zaraz potrzebna osoba młoda

przyjemnej powierzchowności, umiejająca bardzo dobrze gotować — do wszystkiego. Zgłoszenia do Administracji „Godziny Polski”, od 11—12 i od 3—4.

Poszukiwany

młody człowiek

znający gruntownie język niemiecki i buchalterję. Oferty w administracji dziennika „Godzina Polski”, pod „A. S.”

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka SZURIN przyjmuje z przyjazdu. Sumienne, pewne porady; dyskrecja. Warszawa, Złota 26—9.

Poszukiwane mieszkanie

z umeblowaniem lub bez, składające się z 2 pokoi z kuchnią i pokojem kąpielowym. Oferty w administracji w dzień „Godzina Polski” pod „Mieszkanie”.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Jaskiewiczza. 100—14

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski” prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski”.

Uprasza się odciać w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst. Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Łódź Łódź	Viertelj. kwartalnie Monatl. miesięcznie	4.50 Mk. 1.50 Mk.

Vor- u. Zuname: (Imię i nazwisko)

Genau Adresse: (dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.....191.....

KSIEGARNIA i CZYTELNA

„Wiedza”

w SOSNOWCU.

„POD BLACHA”

Jedyna w Warszawie
:: Łazienka ::
o parze z kamienia!!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.

Łazienka świeżo
gruntownie odnowiona. ul. Dobra Nr. 65. Geny zastosowane do
dzisiejszych ciężkich czasów.

Wielki Kalendarz

częstochowski,

Cena 35 kop.
(lub 50 fen.)

na rok 1916.

Cena 35 kop.
(lub 50 fen.)

Do nabycia w administracji „GODZINY POLSKI” w Warszawie, ul. Kamienna, l. 10, w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.